

Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 3/2021 (182)



Święta Bożego Narodzenia to czas zadumy, wspomnień i wzruszeń.

***W tych wyjątkowych dniach przekazujemy życzenia radości,
spokoju i spełnienia wigilijnych życzeń.***

***Niech ten szczególny czas będzie okazją do spędzania miłych chwil w gronie najbliższych,
w atmosferze pełnej miłości, wzajemnej życzliwości i niegasnącej nadziei,
a Nowy 2022 Rok stanie się czasem spełnionych marzeń
i sukcesów w realizacji podjętych wyzwań.***

REDAKCJA
magazynu społeczno-kulturalnego
„Ziemia Lubliniecka”

STAROSTA LUBLINIECKI
Joachim Smyła

Szmaragdowe perły Morza Śródziemnego **KORSYKA i SARDYNIA**

DRODZY CZYTELNICY!

Zapraszamy Państwa do kolejnej podróży po Europie, którą w dniach 23 VI – 1 VII 2019 roku zorganizowało Stowarzyszenie Wychowawców i Absolwentów LO i LE im. A. Mickiewicza w Lublińcu. Był to nasz ostatni wyjazd, który udało się zorganizować jeszcze przed wybuchem pandemii. Wybór regionu był szczególnie atrakcyjny ze względu na możliwość podziwiania Morza Śródziemnego i przepięknych wysp także z pokładu promu. Zapraszamy do relacji z wyjazdu życząc miłej lektury.

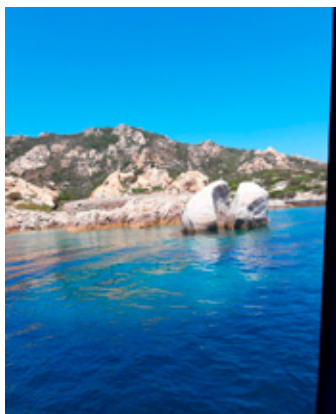
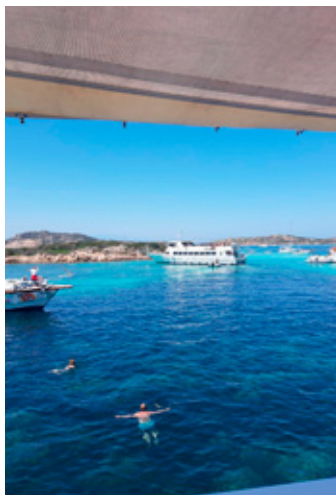
Redakcja

Dzień 1. Tym razem wyjazd z Lublińca w niedzielne popołudnie ok. 12.00. Przejazd w bardzo miłej atmosferze przez Czechy, Austrię i Włochy do **Genui** położonej w półn. części Morza Śródziemnego nad Morzem Liguryjskim. Miasto (ok. 580 tys.) jest stolicą regionu **Liguria**. Jego historia sięga starożytności, a w średniowieczu od X w. była morską potęgą handlową rywalizując z Wenecją o panowanie na morzach. To miasto wielkich odkrywców i podróżników takich jak Marco Polo i Krzysztof Kolumb.

Dzień 2. 8.00 – 12.30 – Przeprowa promowa na Korsykę do **Bastii**. Stolica północnej części wyspy, była kiedyś główną fortecą genueńską, jej piętnastowieczna starówka zachowała się do dzisiaj. Spacer po placu St-Nicolas z pomnikiem Napoleona, malowniczy Stary Port i cytadela wzniesiona przez genueńczyków. Następnie przejazd przez przepiękny Korsykański Park Narodowy do miasteczka – **Corte**. Spacer po krętych i stromych uliczkach Starego Miasta. Dalszy przejazd na nocleg do **Ajaccio**. Każdy dzień rozpoczyna się bogatym śniadaniem, a kończy obfitą kolacją.

Dzień 3. Zwiedzanie **Ajaccio**, stolicy Korsyki i miejsca urodzin Napoleona Bonaparte. Przejazd do **Sartene**, miasta słynącego z procesji. Następnie przejazd do pięknie położonego na wysokich wapiennych klifach **Bonifacio**. Spacer po dzielnicy portowej, wjazd na cytadelę, spacer po urokliwych uliczkach pełnych pałacyków i średniowiecznych domów. Wieczorem przeprowa promowa na **Sardynię** do **Santa Teresa di Gallura**. Przejazd do hotelu w okolicy Tempio Pausania.

Dzień 4. Zwiedzanie **Tempio** – granitowego miasta słynącego z karnawału i produkcji wina. Następnie przejazd na



Bogusław Hrycyk • CD. NA STR. 3

Szmaragdowe Wybrzeże, ekskluzywny obszar **Porto Cervo** i słynną marinę oraz Jacht Club, słynny kościółek Stella Maris z obrazem EL Greco Mater Dolorosa. Dalej przejazd do uroczej, wakacyjnej miejscowości **Baja Sardynia** i miasteczka **San Pantaleo** w dolomitach sardyńskich zwanego miasteczkiem artystów. Zwiedzanie również miasta **Olbia**, bazyliki San Semplico, pozostałości budowli z czasów rzymskich, min. akwedukt i termy.

Dzień 5. Wycieczka statkiem po **Archipelagu la Maddalena**, postój na największej wyspie – **Isola La Maddalena**, postoje na plażowanie, na wyspach **Spargi, Budelli, Santa Maria** z niezwykle krystaliczną i szmaragdowo – błękitną wodą. Obiad na pokładzie.

Dzień 6. Przejazd do średniowiecznej rybackiej osady **Castelsardo**, położonej na skalnym cyplu. To jedno z najbardziej urokliwych nadmorskich miasteczek północnej Sardynii. Na południe od miasteczka Skała Słonia – **Roccia dell'Elefanta**. Dalszy przejazd do miasteczka **Alghero** zwanego małą Barceloną. Miasto słynie z wyrobów z koralu i słynnych Grot Neptuna.

Dzień 7. Dzień rozpoczynamy zwiedzaniem Starego Miasta w stolicy Sardynii **Cagliari**. Z tarasu widokowego **Bastione di Saint Remy** wspaniałe widoki na panoramę **Zatoki Aniołów** i klif **Sella del Diavolo**. Później relaksujący spacer w ogrodzie botanicznym **Orto Botanico**. Punkt widokowy **Monte Urpino** – widok na miasto i piękną plażę **Poetto**. Dalej do winnicy **Argiolas**, gdzie podano sardyńskie przystawki z winami.

Dzień 8. Całodzienna wycieczka w głąb wyspy, do górskiego regionu **Barbagia**, gdzie była okazja poznać prawdziwe, dzikie oblicze Sardynii, sardyńską przyrodę, historię i wielowiekowe tradycje. Dalej do miejscowości **Mamaidia** – w której znajduje się Muzeum Masek. Następnie przejazd do miasteczka **Orgosolo**, które słynie z murali. Po czasie wolnym przejazd w pobliskie góry, na obfity posiłek z produktów wytwarzanych na miejscu. Po obiedzie miejscowi, śpiewacy – tenorzy zaśpiewali pieśni ludowe. O 18.00 wyjazd do **Olbia**, przyjazd o 20.00 na prom, o 22.00 wypływamy do **Genui**.

Dzień 9. Śniadanie na promie. Wyjazd w drogę powrotną do Lublińca.

Na koniec serdeczne podziękowania dla organizatorów wyjazdu p. Marzeny i p. Małgosi oraz Biura Turystycznego „Kormoran”.

KORSYKA

(fr. *Corse*, kors. *Corsica*) – przynależy do Francji tworząc osobny region administracyjny. Wyspa o pow. 8722 km², ok. 316 tys. ludności, stolica **Ajaccio**. W części środkowej górzysta ok. 20 szczytów powyżej 2000 m n.p.m., najwyższy szczyt 2706 m.

Historia – od 1282 r. przynależała do Republiki Genui przez ok. 5 wieków. Powstania z 1736 i 1755 roku doprowadziły do utworzenia Republiki Korsykańskiej. Od 1768 roku w posiadaniu Francji. Dąży do uzyskania większej autonomii i ochrony języka, występują silne nurty niepodległościowe.

SARDYNIA

(wł. *Sardegna*, sard. *Sardigna*) przynależy do Włoch tworząc oddzielny autonomiczny region administracyjny. Wyspa o pow. 24 090 km², ok. 1 672 tys. mieszkańców, stolica **Cagliari**. W większości górzysta o skalistych wysokich brzegach.

Historia – w starożytności zamieszkała przez ludy Ligurów, a później Sardów. Liczne porty zakładają Fenicjanie. Od 509 r. p.n.e. liczne wojny ludności z osadnikami fenickimi, a wezwana na pomoc Kartagina, przejmuje wyspę. Do 238 r. p.n.e. w posiadaniu Kartaginy.

W 238 r. p.n.e. wyspę przejmuje Rzym, a w 465 roku wyspę opanowują Wandalowie z płn. Afryki tworząc królestwo podbite wkrótce przez bizantyjskiego cesarza Justyniana. W X w. najazdy piratów normandzkich i Arabów. Następnie należała do Genui, Pizy i Aragonii. Dalej kolejno do Austrii i Piemontu, a od 1720 r. do Królestwa Sabaudii stając się częścią Włoch.

Bogusław Hrycyk / foto: Małgorzata Skawran

SPROSTOWANIE

W gazecie powiatowej „Ziemia Lubliniecka” numer 4/2021 pomyłkowo zawarta została informacja dotycząca autora tekstu „Ks. Jan Bujara (1877-1939). Lublinieckie ślady w biografii poety w koloratce”. Autorem tego tekstu jest Edward Przebieracz. Za pomyłkę przepraszamy.

Aneta Konieczny

sekretarz Redakcji magazynu społeczno-kulturalnego „Ziemia Lubliniecka”

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; sekretarz redakcji: Aneta Konieczny; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Arkadiusz Baron, Zbigniew Chromik, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Andrzej Musioł, Edward Przebieracz, Sebastian Ziółek, Mariusz Żymierski

Zdjęcie na okładce: Bombka z Pracowni „Mała Sztuka” z Koszęcina

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: promocja@lublinieck.starostwo.gov.pl

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk;

www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

Spis treści

SZMARAGDOWE PERŁY MORZA ŚRÓDZIEMNEGO	2
JUBILEUSZOWY ROK 700-LECIA LUBLIŃCA (1272-1972)	4
MOGŁO NIE BYĆ...	8
DZIEJE SZKOLNICTWA W DĄBROWIE (OD 1911 DO 1972)	9
RÓD ROUSITZ DE HELM Z SIERAKOWA, MOLNEJ, JEŻOWEJ, WĘDZINY I PONOSZOWA	10
KRZYSZTOF ZBĄCZYŃIAK – PRO MEMORIA	12
KOHCICE-WECHSELBURG W 1945 ROKU. OPIS PEWNEJ DROGI	14
HISTORIA TRZECH BUDYNKÓW	16
ZIEMIA LUBLINIECKA W WYDAWNICTWIE ŚW. MACIEJA APOSTOŁA 2021	18
KONKURS „SACRUM ZIEMI LUBLINIECKIEJ W OCZACH DZIECKA” ROZSTRZYGNĘTY!	20
LITERACKIE SUKCESY	21
KLERYK W DRODZE NA OŁTARZE	22
CIUPOŁ SIEKIRECKOM	22
CENIMY I PROMUJEMY LOKALNE PRODUKTY	23
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	24

Jubileuszowy rok 700-lecia LUBLIŃCA (1272–1972)

W roku 1965 rozpoczęły się przygotowania do obchodów 700-lecia miasta Lubliniec. W tym celu zawiązał się Społeczny Komitet Obchodów 700-lecia Lublińca składający się w większości z członków Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Lublinieckiej, którego przewodniczącym był Gerard Burek – pełniący również funkcję wóldarza miasta od czerwca 1969 r. do lutego 1972 r. Praca Komitetu Obchodów odbywała się w ramach komisji: historycznej, imprezowo-propagandowej, folklorystyczno-etnograficznej, przyrodniczej, rozwoju i upiększania miasta.

Prace nad przygotowaniem do jubileuszu rozpoczęły władze miejskie, do których włączyły się zakłady pracy, szkoły – szczególnie zaś uczniowie i kadra nauczycielska Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Lublińcu. Ponadto duży wkład w przygotowania wniosły instytucje kulturalno-oświatowe: Miejski Dom Kultury, Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Zespół Pieśni i Tańca HALKA, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, PTTK i Liga Ochrony Przyrody oraz inne organizacje społeczne działające w Lublińcu. Całość przygotowań nadzorowały władze polityczne Miejskiego i Powiatowego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na przewodniczącego Komitetu Honorowego obchodów poproszono gen. Jerzego Ziętka, ówczesnego Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (odpowiednik dzisiejszego wojewody). Tak wspominał ten moment Gerard Burek: *„Stary Jorg” (tak weterani – powstańcy śląscy mówili o swoim dowódcy) po wyrażeniu zgody na ten zaszczyt spytał delegację z Lublińca „a co byście potrzebowali”. Na to odpowiedziano, że miasto pilnie potrzebuje koparki, aby przeprowadzać niezbędne remonty infrastruktury miejskiej. Jerzy Ziętek zawołał swego pracownika i polecił wystawić odpowiednie dokumenty na zakup koparki. Na pytanie do przedstawicieli Lublińca czy mają na to pieniądze cała*

trójka spuściła w milczeniu głowę. Wtedy „Jorg” zwrócił się do swego urzędnika, aby zakup pokryć z budżetu wojewódzkiego.

Członkowie działającego od 1957 roku Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Lublinieckiej, własnymi kilkuosobowymi siłami zaczęli gromadzić materiały do publikacji o historii i teraźniejszości Lublińca i Ziemi Lublinieckiej. Zamiar przerósł siły, wobec czego zwrócono się do Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach w wyniku czego powstała monografia Lublińca i powiatu pt. *Lubliniec – zarys rozwoju powiatu* pod redakcją Jerzego Jarosa. Książka powstała w 19-osobowym zespole autorskim.

Monografię wydało Wydawnictwo „Śląsk” w Katowicach w 1972 roku w nakładzie 5057 egzemplarzy. Materiał tekstowy oddano do składu w czerwcu 1971 roku, a druk ukończono 11.01.1972 r. w dniu, w którym odbyła się Uroczysta Sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej inaugurująca obchody 700-lecia Lublińca. Kilkaset egzemplarzy pachnących jeszcze farbą drukarską wydanej monografii, przywieziono na ostatnią chwilę z drukarni dla radnych i zaproszonych gości.

O godzinie 11:00 uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego i składania wieńców przed pomnikiem: „Za wolność Naszą i Waszą” mieszczącym się przy ul. Paderewskiego między budynkiem Starostwa i Urzędu Miejskiego. Dalsza część uroczystości kontynuowana była w Powiatowym Domu Kultury. Wszystkich zgromadzonych przywitały władze Lublińca i powiatu, po czym wygłoszone zostały okolicznościowe referaty. Wojewoda katowicki gen. Jerzy Ziętek w swym przemówieniu podziękował wszystkim mieszkańcom Lublińca i całego powiatu za kultywowanie tradycji i pracy na rzecz Śląska i całej Polski życząc dalszych sukcesów w budowaniu dobrobytu socjalistycznej Polski. Zgromadzeni oficjele, weterani Powstań Śląskich i II

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 5



Składanie wieńców przy pomniku.



Przemawia gen. Jerzy Ziętek.

JUBILEUSZOWY ROK CD.

wojny światowej oraz przedstawiciele wszystkich środowisk zawodowych i społecznych gromko oklaskiwali swego dostojnego gościa. Następnie szczególnie zasłużonym wręczony został pamiątkowy Medal 700-lecia Lublińca.

Uroczystą sesję zakończył brawurowy występ lublinieckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Halka” działającego przy Spółdzielczości Pracy. Wysoki kunszt artystyczny i kulturowanie śląskich tradycji ludowych nagrodzono gorącymi brawami.

W owym czasie wystąpiła sprawa kościoła ewangelickiego pw. Świętej Trójcy. W związku z tym, że po II wojnie św. liczba ewangelików gwałtownie spadła w Lublińcu, władze Kościoła Ewangelickiego postanowiły przekazać kościół wraz z posesją na rzecz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

W dniu 29 czerwca 1971 roku sporządzono akt notarialny potwierdzający przekazanie budynku kościoła na rzecz PPRN. Proces degradacji kościoła postępował dalej. Ostatecznie w roku 1972 w 700. rocznicę istnienia miasta Lubliniec, władze powiatowe nakazały rozebranie kościoła. A oto co mówił na ten temat nieżyjący już śp. Gerard Burek – ówczesny Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej: *„w tym czasie powstał problem kościoła ewangelickiego w tej mojej kadencji wtenczas. Ponieważ gmina ewangelicka zrezygnowała, postawiła do dyspozycji miasta i władz powiatowych ten kościół z zaznaczeniem, że ma to być przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe. W związku z tym zaczęliśmy się zastanawiać (PMRN – Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – przyp. autora.), co zrobić. Była jedna propozycja, żeby zrobić bibliotekę z tego, ponieważ biblioteka, która była w domu kultury nie mieściła się już w nim. No i trzeba niby budować nową bibliotekę. Myśmy zaproponowali, żeby zrobić strop w środku, no i na tą bibliotekę przeznaczyć. No, ale władze powiatowe (PPRN – Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – odpowiednik dzisiejszego zarządu Starostwa – przyp. autora) były innego zdania. A ponieważ oni prowadzili inwestycje wtenczas a nie miasto, nie bardzo chcieli się z tym zgodzić, że będziemy budowali bibliotekę za domem kultury na tej działce obok MDK, w związku z tym odpowiedź brzmiała – nie. Zaproponowaliśmy drugą ewentualność. Ponieważ rzemieślnicy – Cech Rzemiosł Różnych miał kontakt z rzemieślnikami w Myszkowie i tam w Myszkowie także był kościół ewangelicki i rzemieślnicy przejęli i zrobili z niego wspianiały dom rzemiosła. Myśmy tam byli oglądać go jak oni to urządzili. Również żeśmy proponowali*

to władzom powiatowym, żeby rzemiosło przejęło to, natomiast proponowaliśmy zdjęć ten hełm, z tej wieży który tam był, zrobić platformę widokową ogrodzoną na wieży, by można sobie tam wejść i popatrzeć na Lubliniec od tej strony. No, niestety widocznie z góry było założone, że należy zlikwidować kościół. W związku z tym władze powiatowe również na to się nie zgodziły. Zlecono wykonanie ekspertyzy budowlanej tego kościoła i pierwsza ekspertyza wypadła bardzo korzystnie, że zdrowy fundament, nie ma zagrzybienia, że można by było przeznaczyć na te cele które myśmy proponowali – albo na bibliotekę albo na dom rzemiosła. Natomiast z tą ekspertyzą władze powiatowe się nie zgodziły i zlecieli drugą ekspertyzę. Druga ekspertyza była odwrotna: obiekt nie nadaje się do użytku, zagrzybiony, fundamenty nie takie – tylko do rozbiórki. W tej sytuacji poproszono wojsko i to już powiat prowadził te sprawy, a nie miasto. Wojsko (saperzy lublinieckiej jednostki wojskowej – przyp. aut.) z odpowiednią ilością trotylu zburzyło ten kościół, wywieziono gruz. No szkoda. Stwierdzam, że był to wielki błąd ówczesnych władz.

W lutym 1972 roku Gerard Burek zrezygnował ze stanowiska wójtara miasta, a z dniem 16.02.1972 roku powołano na to stanowisko Józefa Dąbek, który pełnił je do 30.10.1972 roku. Tego samego dnia powołano na to stanowisko Henryka Paech.

W jubileuszowym roku 700-lecia Lublińca odbywało się w naszym mieście wiele imprez i spotkań towarzyszących.

30.04.1972 roku Zarząd Okręgu Lubliniecko-Tarnogórskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych zorganizował Zjazd Śpiewaczy w Lublińcu z okazji 700-lecia miasta i 25-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Halka”. Po zbiórce zespołów na Rynku nastąpił wymarsz do Parku Grunwaldzkiego. W programie był wspólny śpiew pieśni Stanisława Moniuszki, a następnie popisy indywidualne następujących chórów: „Harfa” z Radzionkowa, „Halka” z Kozłowej Góry, „Sienkiewicz” z Miasteczka Śląskiego, „Słowiczek” z Rept Śląskich, „Halka” z Lublińca, „Piast” z Żygliny i „Nowowiejski” z Rept Śląskich.

Dnia 18.05.1972 roku Państwowa Szkoła Muzyczna zaprosiła wszystkich chętnych na koncert muzyczny w wykonaniu uczniów szkoły. W programie wykonane były utwory F. Chopina, A. Mozarta, L. von Beethovena, S. Rachmaninowa i innych.

Kolejnym wydarzeniem muzycznym był Przegląd Zespołów Artystycznych Spółdzielczości Pracy w dniach 20–21.05.1972 roku. Przegląd odbył się w Powiatowym Domu

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 6



Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Halka”



Nowy budynek poczty przy ul. Karola Miarki

JUBILEUSZOWY ROK CD.

Kultury (obecny MDK), który gościł zespoły z Żarek, Częstochowy, Pszczyny, Bytomia i Sosnowca. Gospodarzem Przeglądu była lubliniecka „Halka”. Czysty zysk z koncertów przeznaczony był na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

W dniu 20.05.1972 roku odbyła się akademie przedstawicieli spółdzielczości rolniczej i organizacji rolniczych z okazji Święta Ludowego, po której występowały zespoły artystyczne, a w wielu wsiach powiatu organizowane były zabawy ludowe.

Jesienią 1972 roku odbył się Powiatowy Zjazd Rzemiosła z okazji 50-lecia Izby Rzemieślniczej.

W dniu 14.10.1972 roku odbyły się główne uroczystości jubileuszowe 25-lecia „Halki”, na które składały się: korowód młodości ulicami Lublińca, pochód z orkiestrą dętą z udziałem wszystkich zespołów artystycznych z powiatu, Klubów RUCHU i Rolnika. Na Rynku wyświetlony był film dokumentalny o zespole „Halka” na tle panoramy miasta i powiatu lublinieckiego, który był kręcony w Lubecku.

Latem 1972 roku zakończyła się budowa nowego budynku Poczty i Telekomunikacji Polskiej przy ul. Karola Miarki przyczyniając się do poprawy obsługi klientów. Oddanie do użytku nowej poczty nastąpiło dnia 19.07.1972 roku, a jej kierownikiem był Stanisław Piasecki – naczelnik Obwodowego Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego.

Główne obchody 700-lecia Lublińca odbywały się na przełomie miesiąca kwietnia i maja. Rozpoczęła je, dnia 28.04.1972 roku akademie powiatowa w PDK z udziałem aktywu społeczno-politycznego i gospodarczego powiatu lublinieckiego i społeczeństwa miasta. Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR – Waldemar Kubat. W części artystycznej wystąpili artyści Operetki Śląskiej z Gliwic.

W następnym dniu odbył się capstrzyk ulicami miasta, młodzieży zrzeszonej w Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, zakończony złożeniem wiązanek kwiatów pod pomnikami bohaterów walk o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Wieczorem tego samego dnia odbywały się zabawy ludowe w świetlicy „Halki”, Zakładu Psychiatrycznego, Lentexu, w Steblowie i PDK-u.

Dnia 1.05.1972 roku odbyła się główna manifestacja pierwszomajowa połączona z jubileuszem 700-lecia miasta Lublińca. Miejscem zbiórki uczestników było boisko Szkoły

Podstawowej nr 1 przy ul. Stalmacha. Przybyło na nie kilkanaście tysięcy lublińczan, mieszkańców powiatu i gości. O godzinie 10:00 nastąpiło otwarcie manifestacji i okolicznościowe przemówienie. Następnie wyruszył pochód ulicami Stalmacha, Mickiewicza, Oświęcimską, Paderewskiego i Powstańców Śląskich. Pochód rozpoczynała Orkiestra Dęta Śląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego LENTEX, za którą maszerowali przedstawiciele władz miejskich i powiatowych z Józefem Sabokiem – I sekretarzem Kom. Pow. PZPR, Ryszardem Matysiakiem – przew. Prezydium Powiatowym Rady Narodowej, Władysławem Zupokiem – przew. Pow. Kom. Frontu Jedności Narodu, Józefem Dąbkim – przew. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Gerardem Burkiem – przew. Społecznego Komitetu Obchodów 700-lecia Lublińca i Augustynem Demarczykiem – prezesem Kom. Pow. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na czele.

W dalszej kolejności maszerowali przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych, zakładów pracy, Ludowego Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej. Po dojściu czoła pochodu do trybuny umieszczonej na chodniku przy siedzibie dzisiejszego Urzędu Miejskiego przedstawiciele władz i Komitetu Honorowego zajęli na niej miejsce. Pracownicy radiowęzła lublinieckiego przygotowali wcześniej nagłośnienie wzdłuż ulicy Paderewskiego poprzez umieszczenie na słupach wielu głośników. Na balkonie Starostwa znajdowało się stanowisko spikera relacjonującego przemarsz poszczególnych grup uczestników pochodu. Główną atrakcją pochodu był historyczny korowód w wykonaniu uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lublińcu, do którego młodzież i grono pedagogiczne przygotowywało się od wielu miesięcy. Autorem scenariusza był Ludwik Markowiak – dyrektor LO. Na podstawie scenariusza przygotowywane były stroje z danej epoki, które sztyto indywidualnie lub wypożyczano w instytucjach kultury. Wypchanego niedźwiedzia wypożyczono z muzeum etnograficznego, woźnica z koniem i wozem drabiniastym oraz duży ręczny wózek z dużą beczką były od okolicznych gospodarzy, którzy chętnie zaangażowali się w organizację historycznego korowodu. Wykonywane były tablice z nazwami historycznych wydarzeń wraz z ich datami. Nad ulicami zawieszono transparenty z hasłami nawiązującymi do Święta Pracy i 700-lecia Lublińca. Przemarsz zrobił na mieszkańcach wielkie wrażenie, ponieważ nigdy wcześniej takiej lekcji historii miasta nie widziano. Wykonano to siłami

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 7



Lubliniecka młodzież szkolna na Rynku podczas Karnawału Młodości – 1972

JUBILEUSZOWY ROK CD.

i zaangażowaniem społecznym tutejszej ludności. W dalszej części pochodu maszerowali przedstawiciele różnych zakładów pracy przedstawiając swój potencjał i osiągnięcia. Wydarzenie to udokumentowali między innymi amatorzy fotografii: Marian Prandzioch, Mariusz Gaczek (uczeń L.O.), zaś na taśmie filmowej 8 mm utrwalił Henryk Maas.

W czerwcu nasze miasto było miejscem Karnawału Młodości organizowanego przez PDK i nauczycieli szkół, a którego uczestnikami były dzieci i młodzież szkolna.

We wrześniu Komitet Obchodów 700-lecia Lublińca i Powiatowy Komitet Dożynkowy zaprosił wszystkich do wzięcia udziału w Dożynkach *Anno Domini 1972* w dniach 16–17 września. W dniu 16.09.1972 roku nastąpiło na placu Konrada Mańki (Rynku) otwarcie uroczystości dożynkowych. Dożynki te wplatały się w cykl imprez związanych z 700-leciem Lublińca. Po uroczystości otwarcia ulicami miasta przemaszerował korowód dożynkowy. Rolnicze Spółdzielnie Pracy, Państwowe Gospodarstwa Rolne i Kółka Rolnicze z terenu powiatu lublinieckiego przedstawiły na ulicach miasta swój sprzęt rolniczy. Na samochodowych platformach pokazano scenki rodzajowe z życia i pracy rolników w wykonaniu Pań z Kół Gospodyń Wiejskich. Były także

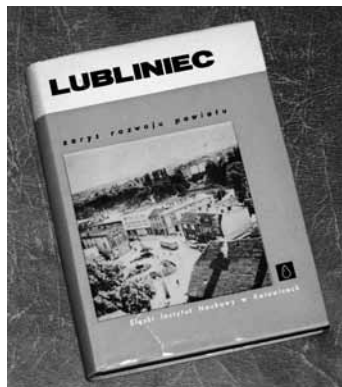
przedstawione wyniki i efekty chłopskiego trudu. W korowodzie brał udział zespół Pieśni i Tańca „Halka”, który tego samego dnia koncertem w Powiatowym Domu Kultury o godz. 17:00, rozpoczęła swój jubileusz 25-lecia działalności kulturalnej. Od godz. 19:00 rozpoczęła się zabawa taneczna dla młodzieży na Rynku, a w sali Szkoły Muzycznej dla starszego pokolenia.

W dniu następnym, w niedzielę 17.09.1972 roku już z rana, o godz. 8:30 Orkiestra Dęta Kopalni „Julian” swoimi marszowymi melodiami dawała sygnał do uczestnictwa w kolejnym dniu dożynek. Tradycyjny korowód uformował się na ul. 15 Grudnia (obecna ul. Sobieskiego), a następnie przemaszerował ulicami Sądową, Rynek, Dzierżyńskiego (obecnie Edyty Stein), Mickiewicza, Oświęcimską, Paderewskiego, Powstańców Śląskich i Stalmacha na boisko Szkoły Podstawowej nr 1. Historyczny fragment korowodu był powtórzeniem korowodu z dnia 1 maja w wykonaniu uczniów Liceum Ogólnokształcącego. Na boisku odbył się pokaz plonów i maszyn rolniczych, zaś na scenie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca z Opola. Następnie wystąpił zespół młodzieżowy „Trubadurzy”, po którym wystąpili artyści Operetki Śląskiej. W godzinach późniejszych koncertowała orkiestra dęta i odbyła się zabawa ludowa. Dożynki zakończono pokazem ogni sztucznych.

PAMIĄTKI JUBILEUSZOWEGO ROKU 700-LECIA LUBLIŃCA



Głaz narzutowy i obelisk ufundowany przez Lublinieckie Rzemiosło



Monografia Lublińca



Kubki z Tułowic



Pamiątkowy talerz



Pamiątkowy odlew gipsowy



Jubileuszowy datownik



Awers i rewers pamiątkowego medalu



Wazon okolicznościowy

Najbardziej rozpowszechnioną pamiątką jubileuszu była monografia Lublińca pt. *Lubliniec – zarys rozwoju powiatu*, o której wspomniano wyżej.

Inną pamiątkę przygotował Lubliniecki Cech Rzemiosł, który już wcześniej podjął decyzję o ufundowaniu materialnego obiektu upamiętniającego jubileusz 700-lecia Lublińca.

W dniu 16.12.1971 roku Zarząd Cechu w osobach: Jana Pieprzycy – starszy, Kazimierza Wacha – I podstarszy, Teresy Górniak – II podstarszy, Tadeusza Mizgalskiego – sekretarz, Teofila Piskonia – skarbnik, Wilhelma Bulli – członek, Teofila Helmicha – członek, uczestniczył w usadowieniu

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 8

JUBILEUSZOWY ROK CD.

na pl. Konrada Mańki (ryнку) – wśród dwu dużych drzew – głązu narzutowego z datą 1272 oraz obelisku z datą 1972 i herbem miasta. Na cokole wyryto napis: „Rzemieślnicy Cechu Lublinieckiego Swemu Miastu”. Głaz narzutowy pochodził z lasów koło Zborowskiego. Obecnie głaz narzutowy wraz obeliskiem znajduje się na skwerze przed budynkiem Urzędu Miejskiego.

Pamiątkowy Medal 700-lecia Lublińca wybity został staraniem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Lublinieckiej, projektu Mariana Szczepańca z Krakowa. Wykonany w 200 egz. w brązie w Państwowym Ośrodku Maszynowym „Kopalina” koło Bochni. Na awersie umieszczono sylwetki czterech pisarzy związanych z Ziemią Lubliniecką: Józefa Lompy, Konstantego Damrota, Juliusza Ligonia i Jana Nikodema Jaronia. Na rewersie umieszczono herb Lublińca z napisem w otoku „700 lat Lublińca 1272–1972”

Innymi pamiątkami były okolicznościowe odlewy z gipsu wykonane przez pracowników i pacjentów Zakładu Psychiatrycznego w Lublińcu z wizerunkiem herbu miasta i datami jubileuszu.

Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Lublinieckiej postarało się o okolicznościowe wazony i talerze z wizerunkiem herbu i napisem „700 lat Lublińca”, fajansowe kubki, popielniczki, szklane kubki i wazony z okolicznościowymi nadrukami z fabryki porcelany w Tułowicach. Również swój wkład w te obchody włożyła Poczta Polska wypuszczając okolicznościowe karty pocztowe z specjalnym datownikiem.

Nie wszystkie zamierzenia udało się wówczas zrealizować. Nie powiodły się plany utworzenia Klubu Propozycji na wzór działającego w Cieszynie. Nie wdrożono w życie podjętej uchwały Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach o zorganizowaniu w Lublińcu muzeum piśmiennictwa śląskiego. Niepowodzeniem skończyły się również próby zorganizowania Izby Pamiątek przy ul. Mickiewicza 9, która miała być załącznikiem przyszłego muzeum regionalnego.

Pozytywnym pokłosiem 700-lecia miasta Lublińca było organizowanie przez władze miejskie od następnego 1973 roku corocznych Dni Lublińca, które cieszyły się zawsze powodzeniem i uznaniem mieszkańców i ich gości.

Andrzej Musioł

Mogło nie być...

Trudno w to uwierzyć, ale mogło nie być w dn. 12.09.2021 r., beatyfikacji ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, gdyby nie okazana mu pomoc w 1941 r. przez potępianego renegata Wacława Krzeptowskiego „księcia Podhala”.

Pochodzący z najstarszego rodu góralskiego Wacław, wskutek różnych okoliczności, stał się współtwórcą tzw. „Goralenvolku” w latach 1939–1945.

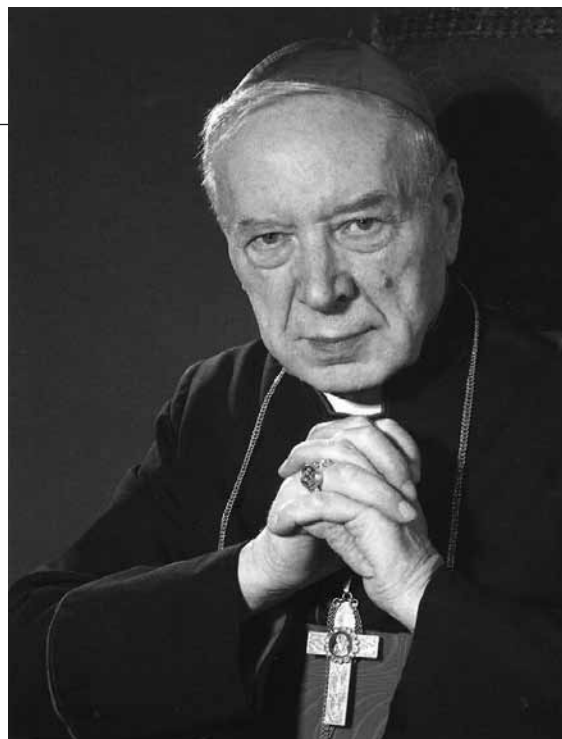
Wacław – ur. w 1897 r., w Kościelisku był jednym z piętnaściora rodzeństwa, był „Hrubym” gazdą na Podhalu. Jego trudna w latach trzydziestych sytuacja życiowa i zapowiadana licytacja majątku spowodowały, że był nastawiony opozycyjnie do sanacji. Przez okres okupacji Wacław utrzymywał służalczo-przyjazne kontakty z gubernatorem Frankiem, Himlerem i innymi dygnitarzami hitlerowskimi. Postrzegany był na Podhalu jako zdrajca, mimo że dzięki tym kontaktom uratował wielu górali z obozów i więzień. Życzliwi górale ostrzegali go: „Wacusz bedzies wisioł za cosik”. Wracając do głównego wątku – w 1941 r., podczas pobytu w Zakopanem ks. Stefan Wyszyński był przesłuchiwany przez Gestapo. Wtedy przewidując najgorsze, Wacław Krzeptowski przestrzegł księdza, by czym prędzej opuścił Podhale. To być może ocaliło mu życie.

Pomimo wielu zasług w czasie okupacji na Krzeptowskim został wykonany hańbiący dla niego wyrok przez powieszenie. Choć na kolanach prosił: „kule mi dajcie poruczniku, kule”. Czy ten wyrok nie był pochopny... Mamy przecież błogosławionego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego

PIŚMIENNICTWO:

- Kadziński R., „Tygodnik Powszechny”, [13.09.1991 r].
- Szatkowski W., „Goralenvolk. Historia zdrady”, [2012 r].
- Zychowicz P., „Zdrada na Podhalu” – Historia do Rzeczy, [09.2021 r].

Michał Janusz



Wacław Krzeptowski wita Hansa Franka

Dzieje szkolnictwa w Dąbrowie (od 1911 do 1972)



Szkoła podstawowa w Dąbrowie
Źródło: Materiał udostępnił pan Olgierd Kniejski.



Szkoła podstawowa w Dąbrowie. Zdjęcie współczesne.
Źródło: Zdjęcie ze zbiorów prywatnych autora.

Wiadomości na temat szkolnictwa w Dąbrowie Małej są szczątkowe, ze względu m.in. na brak zachowanej kroniki. Na początku XX wieku uczęszczały tu dzieci z Kolonii Woźnickiej oraz dziesięcioro z Zielonej. Mimo braku prawdziwego budynku szkolnego, w źródłach możemy już odnotować od 1911 roku nauczyciela Waltera Składnego przeniesionego z Drutarni. Budowa szkoły odbywała się w latach 1912–1913. Po pierwszej wojnie światowej do 1922 roku nauczycielem był Galler¹.

W 1917 roku Dąbrowa Mała oraz Dąbrowa Wielka należała do majątku leśnego Polski Las. Mieszkało tam siedemnastu mieszkańców. W tym też czasie funkcjonowała szkoła katolicka z jednym nauczycielem. Majątkiem zarządzał leśniczy Gröger z Dąbrowy².

Chodzący po kołodzie w 1936 roku, ówczesny proboszcz parafii w Woźnikach, stwierdził, że: „tamtejszy nauczyciel

pan Grzywa daje czytać „Płomyk”, gazetkę dla dzieci komunistyczną”³.

W latach 1939–1947 najprawdopodobniej szkoła ta była zamknięta. W następnych latach, w siedmioletniej szkole w Dąbrowie Małej można odnotować następujące nazwiska uczących w niej nauczycieli:

- Wolnicka Helena
- Łosik Stanisława
- Kling Helena
- Wątroba Halina (1958–1959 oraz 1969–1970)
- Bąk Eugeniusz (1970–1972)

W wyniku przeprowadzonej reformy szkolnej w roku 1964, w tamtejszej szkole uczyły się tylko dzieci z klas najniższych. Natomiast dzieci ze starszych klas uczęszczały do szkoły w Miotku. Przewożono je ciągnikiem z przyczepą osinobusu⁴. Placówka została zamknięta w 1972 roku⁵.

Opracował: Mariusz Żymierski

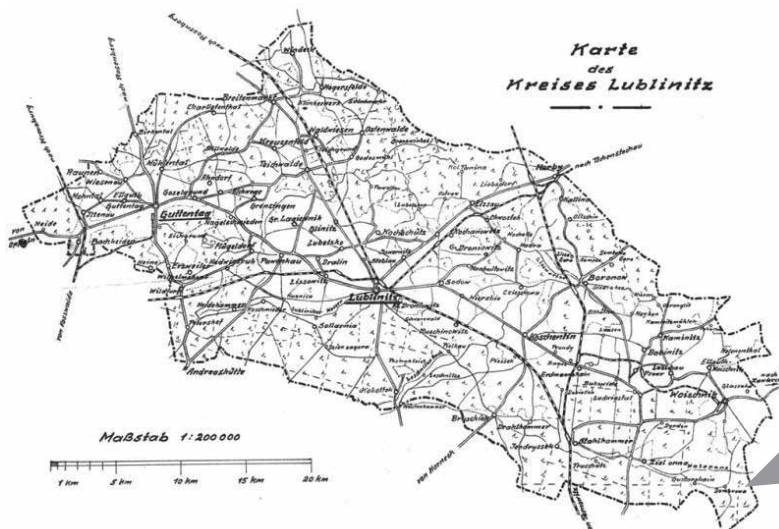
1 E. Goszyk, *Miotek i Zielona. Zarys dziejów wsi*, Miotek 2004, s. 72–73.

2 Opis gminy w *Verwaltung Handbuch von Oberschlesien* z 1917 roku. Tłumaczenie Piotr Kalinowski.

3 Kronika parafii w Woźnikach.

4 E. Goszyk, dz. cyt., s. 72–73.

5 E. Goszyk, dz. cyt., s. 72–73.



Na mapie za pomocą strzałki zaznaczono lokalizację miejscowości Dąbrowa.
Źródło: Kopia mapy ze zbiorów prywatnych autora.

Ród Rousitz de Helm z Sierakowa, Molnej, Jeżowej, Wędziny i Ponoszowa – historia prawie wyjaśniona! (cz. I)

Pomimo że w tym miejscu planowano inny tekst, to z powodu sporej wagi informacji podanych niżej, zdecydowano się zmienić kolejność artykułów. Chcielibyśmy mianowicie podzielić się z czytelnikami pewnym, chyba ważnym, „odkryciem” historycznym. Oczywiście jest to w pierwszym rzędzie „odkrycie” dla piszącego te słowa (bo ów niewiele, albo wręcz nic na ten temat wcześniej nie wiedział!), a niewykluczone jest przecież, że ktoś z czytelników i czytelniczek zna opisaną poniżej historię. Jakież to zatem dla nich odkrycie? Niemniej jednak (zdaje się tak autorowi), że mogą znaleźć się pośród publiki i tacy, co równie jak i on, zadziwieni być mogą rezultatem pewnego błędzenia po historycznych ścieżkach poznania. Żywimy też nadzieję, że przynajmniej niektórych z czytających ucieszyć może nasz mały przyczynek do dziejów jednego z najważniejszych rodów szlacheckich panujących w sчыłku średniowiecza i w czasach nowożytnych w północnej części powiatu lublinieckiego. Stąd i nasz terażniejszy tekst. Zajmiemy się dzisiaj rodem Rousitz de Helm – a po naszymu – Różyce z Hełmu, herbu Poraj. Tu podajmy, że w dalszej części artykułu posługiwać się będziemy nazwiskiem w formie „Rousitz”, używaną w komentowanym źródle, chociaż dokumenty z XVI wieku obok niemieckiej, używają także polskiej i czeskiej odmiany tego nazwiska (Ruzyc, Rużyc, Rozyc, Roużic). Od razu należy też tutaj wyznaczyć, iż w ogóle nie umiemy wyjaśnić pochodzenia i znaczenia określenia „de Helm” – „z Hełmu”, łączonego z nazwiskiem „naszych” Rousitzów. Tym bardziej, że w literaturze spotyka się formy pisane przez „H” i Ch”. A, uprzedzając fakty, nie jest to jedyny problem w opisywanej sprawie.

Na wstępie winni jesteśmy też czytającym kilka wyjaśnień. Po pierwsze – nieomal wszystkie podane niżej informacje pochodzą ze źródła, które udało się nam „odkryć”. Bardzo wiele z nich wymaga konfrontacji z innymi materiałami. Tym bardziej, że w kilku punktach są (a w innych mogą być!) sprzeczne z danymi z innych dokumentów. Omawiany tekst budzi więc podejrzenia. Jednak rozwiązanie nowych, powstałych w ten sposób problemów badawczych w tym momencie nas nie interesuje. Nie jest to w większości nawet możliwe! Celem niniejszego artykułu pozostaje więc wyłącznie podzielenie się wiedzą o tym niekomentowanym jeszcze, nowym źródle informacji o przeszłości północnej części naszego powiatu. Nic więcej. Na krytykę źródła, badania porównawcze czy nowe i związane z nim poszukiwania, przyjdzie czas. A może i znajdzie się odpowiedni człowiek... Cóż zatem w tej chwili? Mimo wszystko – zaczynamy!

Przy okazji przeglądania zasobów starodruków śląskich i niemieckich w poszukiwaniu rozwiązania problemu z zupełnie innej półki należało hasło: „Rousitz de Helm” wrzucić do wyszukiwarki. Oprócz mnóstwa informacji mylących, nietrafionych, dziesiątek powtórzeń tej samej frazy czy wiadomości już znanych od dawna, pojawiło się coś zaskakującego – sformułowanie: „Rousitz de Helm” w 32. tomie leksykonu Johanna Heinricha Zedlera (*Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste, Bd. 32, Leipzig und Halle 1742, s. 681–682*). Łatwo znaleźć to dzieło, ale



Jedną z odmian herbu Poraj. Herb Rousitzów z Sierakowa nad hełmem miał pawi ogon, a nie białą różę.

Źródło: Tadeusz Gajl, *Herbarz polski: od średniowiecza do XX wieku, L&L, Gdańsk, 2007*. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Poraj_\(herb_szlachecki\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Poraj_(herb_szlachecki)).

trudno było przypuszczać, że znajduje się tam taki skarb dla naszej lokalnej historii. Bo o ile trafiało się już takowe „odkrycie” w różnych Wappenbüchern (herbarzach) dziewiętnastowiecznych, to prowadziło w zdecydowanej większości do tekstów o znikomym lub żadnym znaczeniu. Nadziejając zatem na znalezienie czegoś obiecującego nie była więc początkowo wielka, ale... Już pierwszy rzut oka na Zedlera wzbudził ten „dreszcz”, znajomy i przyjemny (co i tak mało powiedziane!), gdy wiemy już, że za chwilę wiele niewiadomych przestanie być tajemnicą – materiał był zaskakująco obszerny (blisko trzy kolumny). A potem było już tylko lepiej, bo w tekście było mnóstwo dat i nazw znanych od dzieciństwa. A koniec był najlepszy! Autor artykułu informował czytelników, iż wiadomości swoje czerpie z „wiadomości na piśmie” oraz, że źródłem tych „wiadomości” jest Pan Georg Friedrich Rousitz de Helm jeden z ostatnich Rousitzów panujących jeszcze wtedy (1739) w Molnej i w Jeżowej (i być może jeszcze w Ponoszowie)! Już po pobieżnej lekturze stwierdziliśmy, że obejmował ów tekst czasy od roku 1443 do 1739! I – co jeszcze bardziej niesamowite – pan Georg Rousitz de Helm, podając wszystkie swoje rewelacje, powoływał się na starodawne, historyczne dokumenty, które rodzina jeszcze wówczas (w 1739 roku!) ponoć pieczołowicie przechowywała w swoim domu od średniowiecza! Tu dodajmy – w domu, czyli w swoim dworze w Molnej (dla zaznajomionych – na Gajdowym)! Wyraźnie bowiem napisano że ów „(...) Georg Friedrich von Rousitz residiret in Molna und hat die urväterlichen Güther” – czyli rezyduje w Molnej i posiada praojcowskie dobra.

Oto zatem przed historykiem pojawił się tekst z ręki drugiej, ale napisany podobno na podstawie informacji z ręki pierwszej! Co my zatem mamy, tam, w tym tekście?

Po pierwsze, na podstawie artykułu z leksykonu Zedlera, być może stało się ostatecznie wiadomym, że sierakowski ród Rousitz de Helm przybył na Górny Śląsk w XV wieku. Oto (wiedzieliśmy o tym od dawna!), w znanym dokumencie księcia Bernarda niemodlińskiego z dnia 25 maja 1441 roku (*Codex Diplomaticus Silesiae, Bd. VI, Breslau 1865, s. 65*), wśród świadków potwierdzających sprzedaż majątku Stare Koźle przez Panią Offkę z Szymiszowa znajdujemy imię Miłkołaja Polaka z Sierakowa (*Nicolaus Polak von Schirakuow*). Fakt ten, jak wspomniano, jest szeroko znany w kręgach osób

Arkadiusz Baron • CD. NA STR. 11

zainteresowanych tematem – to wszak najwcześniejsza informacja historyczna o wsi Sieraków i jej właścicielu. Napisał też o tym Alfred Świerk w swojej kronice parafii sierakowskiej z lat sześćdziesiątych XX wieku i zadał oczywiste pytanie: Kim był Mikołaj Polak? Skąd wziął się w Sierakowie? Co było potem? Nikt dotychczas na pytania te nie odpowiedział. I właśnie na tym m.in. polega zapowiedziane na wstępie „odkrycie” (jeżeli oczywiście da się potwierdzić zawarte w nim informacje) – oto znalazły się odpowiedzi na pytania postawione przez Świerka! Zdumiewające. Tym bardziej, że leksykon Zedlera stoi na półce niemal każdej biblioteki, a dzisiaj dzięki Internetowi dostępny jest w każdym domu! Jak to ciemno może być pod latarnią... Ten tylko to wie kto szuka, albo taki z ciekawskich, co to niejedną raz pobłądził...

Otóż Zedler informuje, że ów Mikołaj Polak to rycerz z znanego rodu Różyków z Polski. Napisano też w „naszym” osiemnastowiecznym leksykonie, że z tej gałęzi Różyków wywodził się jeden z weselszych i skłonnych do zabawy arcybiskupów gnieźnieńskich – Andrzej Boryszewski (1435–1510). Prymas pieczętował się herbem Poraj – biała róża na czerwonym tle. Tu już pojawia się pierwszy problem – nasi Różyce nie mieli korony na hełmie wieńczącym herb, lecz pawie pióra. Proszę zerknąć na materiał ilustracyjny dołączony do artykułu... Ot, tyle tylko – nowa zagadka przy okazji rozwiązania starej...

Czyli, sądzić można: „nasi” Różyce pochodzić mogliby z ziemi kieleckiej. To trzeba sprawdzić badając genealogię i dokumenty związane ze wspomnianym prymasem. Jest to chyba wykonalne, ponieważ w archiwach znajduje się mnóstwo średniowiecznych źródeł dotyczących okolic, z których pochodził arcybiskup Boryszewski. Sądzić można zatem, że „nasi” sierakowsko-molniańscy Różyce mają korzenie pod Jędrzejowem (wieś Borszowice, ojczyzna wymienionego prymasa i jej okolica leży w powiecie jędrzejowskim).

Po co, i kiedy przybył Mikołaj Polak na Śląsk? Tego akurat się nie dowiadujemy. Ale wiemy od Zedlera, że służył na dworze księcia Bernarda i dobrze wypełniał swoje obowiązki. Być może był jednym z młodszych synów którejś gałęzi małopolskich Różyków i poszedł na Śląsk w poszukiwaniu majątku. Może znalazł się tutaj wskutek nieustających zawirowań w stosunkach między Polską a Czechami... Wspomniany dokument z 1441 roku mówi o Mikołaju, iż jest on z Sierakowa. Sugerowałoby to, że był właścicielem Sierakowa. Natomiast w naszym nowym źródle czytamy, że w rękach Pana Georga Friedricha von Rousitz de Helm znajdował się autentyczny dokument Bernarda Niemodlińskiego darujący owemu Mikołajowi Polakowi nie tylko Sieraków, ale – i co ważne – okoliczne mniejsze wioski. Dokument ten datowano na dzień świętych Piotra i Pawła (29 czerwca) z roku 1443! Był on zaopatrzony ponoć (jeszcze w XVIII w.) w woskową pieczęć księcia. Mikołaj Polak otrzymał na mocy tego aktu Sieraków i okoliczne mniejsze wioski nie tylko za zasługi, ale i za to, iż książę miał u niego dług. Książę miał do zwrotu Mikołajowi ok. 30 kg srebra w groszach praskich. W leksykonie napisano bowiem że dług wynosił „150 Marck Bömischer Münze Polnischer Zahl” – czyli: 150 obowiązujących w Polsce grzywien w groszach praskich. To ogromna suma. W XIII wieku za nieco więcej niż 1/5 tych pieniędzy (34 grzywny) można było kupić na Śląsku wieś! Mogłoby to się zgadzać, bo w okresie bliższym interesujących nas czasów (1384), Boronów i okolice kosztowały mieszczanina lublinieckiego Szydłę drogo, bo 60 grzywien! Za Jeżową natomiast, w roku 1434, Jan Stroll z Pawonkowa zapłacił Sigunie, córce rycerza Hansa z Rzędowic, 70 grzywien. Chyba dlatego za 150 grzywien

Mikołaj otrzymał w 1443 roku wsi kilka. Wraz z nimi otrzymał też nadzwyczajne uprawnienia w stosunku do nabytego majątku – Mikołaj i jego prawni następcy otrzymali Sieraków jako alodium, tzn. na pełną własność ze wszystkimi prawami wyższymi i niższymi przynależnymi dotychczas księciu. W zamian Mikołaj i jego spadkobiercy mieli jedynie stawiać się konno na wezwanie księcia.

Z tego dokumentu wiemy od dzisiaj na 100%, że od 1443 (ew. 1441) Sieraków stał się ostatecznie własnością rycerską i taką już do końca feudalizmu (XIX–XX wiek) pozostał. Nie znaczy to jednak jednocześnie, że do tego czasu był ciągle i wyłącznie własnością księżęcą. Co ciekawe, wieś w dokumencie posiadanym przez Rousitzów nazywana jest *Gross-Schierackau* – Wielki Sieraków. Czyżby istniał niegdyś (i gdzieś!) Mały Sieraków? Albo, może tak nazywano pewien obszar, czyli sam Sieraków i wszystkie okoliczne przysiółki, a dzisiaj odrębne wsie? Coś może być na rzeczy, bo jeszcze protokół wizytacyjny parafii sierakowskiej z roku 1679 używa łacińskiego odpowiednika tego określenia – *Magno Schirakow*. Tak oto, co zwykłą jest rzeczą w badaniach historycznych, nasze nowe źródło prowokuje do zadania nowych pytań.

Pierwsze: w jakim charakterze w kontekście własności, występował Mikołaj we wcześniejszym dokumencie z roku 1441, skoro w świetle podanych, nowych informacji stał się właścicielem wsi w roku 1443? Nie będziemy tu na razie prowadzić dalszych dywagacji na ten temat bo niestety nic do powiedzenia nań nie mamy...

Drugie: jakie „mniejsze” wsie mógł otrzymać Mikołaj wraz z Sierakowem? Żadna inna (oprócz Jeżowej, a tę posiadała wtedy rycerska rodzina Strollów z Pawonkowa) nie jest wówczas w sąsiedztwie Sierakowa znana. Oznaczać to musi, że przysiółki, które tworzą dzisiaj Wędzinę albo wieś Molna czy Ponośzów już wówczas istniały? Czy w grę wchodziły wtedy już Ciasna i Zborowskie? Z pewnych względów „trochę” je tu chcielibyśmy wykluczyć, ale to już całkiem inna historia... A zupełnie już inną rzeczą może jest to, że mogą istnieć inne rozwiązania zadanego tu problemu. Pośród nich najbardziej niepokojące może być istnienie takich, które dzisiaj nijak autorowi do głowy nie przychodzi...

Artykuł w naszym nowym źródle stwierdza, że zasada dziedziczenia dóbr sierakowskich bardzo podobna była (ale nie całkiem!) do systemu znanego później jako ordynacja (*Fideikomis*), czyli dobra dziedziczył tylko jeden z potomków lub krewnych właściciela, którego jednak obowiązkiem było spłacenie rodzeństwa. Zedler podaje przykład układu w takiej sprawie, a dotyczącego Sierakowa. Oryginał miał być w 1739 roku w posiadaniu molniańskich Rousitzów. Był to akt darowizny potwierdzony przez cesarza Rudolfa II, dokonanej przez dotychczasowego właściciela Sierakowa: Georga von Rousitz de Helm, marszałka dworu (*Ober-Hof-Marschall*) Jerzego Hohenzollerna (1532), a później nadochmistrza (niem. *der Oberhofmeister*) na dworze księcia elektora saskiego Augusta (1553–1586). Oddawał on dobra sierakowskie swemu bratankowi Johannowi, posiadaczowi Nogowczyc w powiecie toszeckim (lepiej – toszecko-gliwickim, dzisiaj w strzeleckim). Natomiast – co też miało być w tym dokumencie – Victorinus, brat wspomnianego Johanna Rousitz de Helm, właściciel Dziewkowic (też strzeleckie), deklaruje zrzeczenie się praw do Sierakowa. Dokument czyniący Johanna von Rousitz de Helm właścicielem Sierakowa datowany był na niedzielę po św. Elżbiecie w roku 1563. Tu powstaje ciekawe pytanie, o której ze świętych Elżbiet tu mowa i w związku z tym – kiedy to dokładnie było?

Krzysztof Zbączyniak – pro memoria

Nie potrafimy zrozumieć czasu. Wydaje nam się, że wciąż wszystko przed nami, że przemijanie nas nie dotyczy. Zagonieni wśród codziennych spraw dajemy z siebie tyle, ile możemy, aż do utraty tchu. Nie chcemy, a często nie możemy się zatrzymać. Czujemy się bezpiecznie, gdy nic się nie zmienia, gdy wokół nas są ciągle ci sami ludzie, z którymi rozumiemy się bez słów i bez gestów. Każdy trybik w naszym życiu działa jak w zegarku i nawet nie słyszymy, że on bezgłośnie pracuje, przesuając wskazówki naszego życia. Wydawało nam się, że druh Krzysztof Zbączyniak był, jest i będzie. Człowiek niezniszczalny, harcerski ojciec, wieczny jak ten las, w którym mieszkał. I nagle, odszedł. Świetnie naoliwiony mechanizm stanął, szkiełko pękło i nic już nie było takie samo. Ani drzewa, które zaczęły inaczej szumieć, ani wiatr, który śpiewał już tylko smutne piosenki, ani płomień z ogniska, który jakby słabiej ogrzewał nasze harcerskie serca...

Krzysztof Edward Zbączyniak urodził się w Lublińcu 14 października 1948 r. w rodzinie Zenona i Felicji (z domu Knebel) jako najstarszy z dwójki ich dzieci (siostra Barbara przyszła na świat cztery lata później). W 1955 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 1 w Lublińcu.

W 1958 r. wstąpił do ZHP i na obozie w Juliance, który odbył się latem tego roku, złożył przyrzeczenie harcerskie. Już jako harcerz należał do I Drużyny im. Konrada Mańki, która działała przy SP nr 1. W drużynie pełnił funkcję zastępcę, przybocznego, a od 1965 r. drużynowego. Wraz z ojcem – Zenonem Zbączyniakiem, który był członkiem Komendy Hufca Lubliniec, uczestniczył prawie we wszystkich obozach wyjazdowych jakie organizował Hufiec Lubliniec w latach 1958–1967. W 1961 r. w ramach akcji „Malta” Krzysztof Zbączyniak pojechał na obóz pionierski do Arteku na Krymie.

Szkołę Podstawową im. Marii Konopnickiej (gdy był w 4 klasie szkoła przyjęła takie imię) ukończył w 1962 r. na klasie 7 i kontynuował naukę w klasie 8 w Liceum Ogólnokształcącym w Dobrodzieniu (choć pierwszym wyborem młodego Krzysztofa było Technikum Elektryczne w Opolu). Po roku ze względu na problemy z dojazdem do Dobrodzienia przeniósł się do 9 klasy do Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lublińcu.

W 1966 r. zdaje maturę i zostaje przyjęty na I rok Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu.

W 1967 r. bierze udział w ostatnim wyjazdowym obozie Hufca Lubliniec w Juliance, gdzie składa zobowiązanie instruktorskie i otrzymuje stopień przewodnika. Tego lata po obozie jedzie do Kokotki, gdzie pracuje na Obozie Czynu Harcerskiego przy wznoszeniu Harcerskiej Stacji Turystycznej.

Jako student II roku Krzysztof Zbączyniak wziął udział w protestach, jakie odbyły się w Poznaniu w marcu 1968 r. Za udział w manifestacji groziło mu wydalenie ze studiów. Skończyło się jednak na oficjalnej naganie i odpracowaniu kary w ramach Hufców Pracy przy budowie obiektów studenckich w Poznaniu.

W 1970 r. odbywa wojskowe szkolenie studentów w Jednostce Wojskowej nr 5575 w Głogowie i w lipcu tegoż roku



Harcerska książeczka druha Krzysztofa Zbączyniaka

otrzymuje stopień kaprala. Trzy lata później, 11 września 1973 r. zostaje mianowany podporucznikiem.

Mimo studiów stara się utrzymywać kontakt z Hufcem Lubliniec. Latem jeździ do pracy przy budującej się Stacji Harcerskiej w Kokotku. 28 sierpnia 1970 r. zostaje podharcemistrzem.

Studia magisterskie na Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu na wydziale rolniczym, oddziale mechanizacji rolnictwa – kończy w maju 1971 r.

Wraca do Lublińca i rozpoczyna staż w Państwowym Ośrodku

Maszynowym w Dobrodzieniu (gdzie jego ojciec jest dyrektorem). Po jego odbyciu w grudniu 1971 r. zostaje kierownikiem filii POM Dobrodzień w Koszęcinie.

W 1972 r. Krzysztof Zbączyniak ożenił się z Barbarą Michalską i przeprowadził się do Koszęcina. Na świat przychodzi trójka jego dzieci: Bartłomiej, Kajetan i Daria.

Dwa lata później zmienia pracę. W Koszęcinie powstaje Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych, a Krzysztof Zbączyniak zostaje w nim z dniem 1 listopada 1975 r. głównym specjalistą ds. mechanizacji. W 1975 r. kończy w Ośrodku Szkolenia Nauczycieli Szkół Zawodowych w Katowicach kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych. Tuż po jego ukończeniu prowadzi zajęcia z mechanizacji rolnictwa i bhp w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Lublińcu, a także w kolejnych latach, między innymi z zakresu nauki jazdy ciągnikiem. Ponownie w Szkole Rolniczej w Lublińcu jazdy ciągnikiem uczyć będzie w latach 1987–1989.

W latach 1974–1976 prowadzi naukę zawodu w klasie VII uzawodowionej w Zbiorczej Szkole Gminnej w Koszęcinie. W lutym 1982 r. Krzysztof Zbączyniak zostaje zastępcą dyrektora KPGR i równocześnie dyrektorem Zakładu Mechanicznego wchodzącego w jego skład. W 1984 r. przechodzi zawał serca. W trosce o zdrowie zmienia pracę i z dniem 1 września 1984 r. zostaje nauczycielem w Zespole Szkół Ogólnokształcących-Technicznych nr 1 w Lublińcu.

Praca w PGR, a szczególnie zaangażowanie w letnie żniwa i prace w polu oraz budowa domu uniemożliwiały mu w latach 70. aktywny udział w życiu hufca i ośrodka w Kokotku. Dopiero lata 80. przyniosły zmianę. Gdy w 1981 r. umiera jego ojciec – Zenon Zbączyniak, zastępuje go na funkcji kwatermistrza podczas obozów letnich w Kokotku. Od 1982 r. przez kolejne 39 lat nie opuści już żadnego.

W 1983 r. Krzysztof Zbączyniak zostaje harcmistrzem. Gdy w 1984 r. powstaje Społeczny Komitet Rozbudowy Ośrodka Harcerskiego Hufca ZHP Lubliniec w Kokotku, wchodzi w jego skład i obejmuje funkcję sekretarza.

W latach 1984–1986 jest nauczycielem zajęć praktyczno-technicznych w Szkole Podstawowej w Sadowie. W 1985 r. zostaje kierownikiem Warsztatów Szkolnych Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Lublińcu, którą to funkcję pełni aż do ich rozwiązania w grudniu 1996 r. W roku szkolnym 1987/88 pracuje także jako nauczyciel zajęć praktyczno-technicznych w Szkole Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Lublińcu.

KRZYSZTOF ZBĄCZYNIAK CD.

W latach 1989–1991 pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej Chorągwi Częstochowskiej ZHP. W 1992 r. zostaje powołany do Komendy Hufca ZHP Lubliniec na funkcję kwatermistrza, zaś trzy lata później został wybrany na komendanta Hufca Lubliniec, będzie nim do 2007 r.

W latach 2007–2015 jest Skarbnikiem Hufca. W latach 2005–2006 r. działa w Zespole do spraw współzawodnictwa Hufców w Chorągwi Śląskiej, zaś od 2010 do 2014 r. jest członkiem Chorągwanego Sądu Harcerskiego. W 2001 r. zostaje delegatem na 32 Zjazd ZHP w Warszawie.

Po zamknięciu „Warsztatów” od 1997 r. jest kierownikiem praktycznej nauki zawodu w ZSZ nr 1, a następnie od 1999 kierownikiem szkolenia praktycznego. Jest odpowiedzialny za praktyki zawodowe uczniów i koordynuje także przygotowania do egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe. W 2005 r. przechodzi na emeryturę.

Jako komendant Hufca Lubliniec podejmuje coraz to nowe wyzwania. Organizuje wyjazdy na zimowiska do Milówki i Vitkowa. Wraz ze swoimi harcerzami i harcerkami wyjeżdża na obozy letnie na Węgry. Przygotowuje akcje „Betlejemskie Świąteczne Pokoju” i „Dzień Myśli Braterskiej”. Przywraca zwyczaj wyjazdów poobozowych dla kadry instruktorskiej. Za jego przyczyną po wielu latach znów odbywają się Złoty Hufca. Za jego sprawą drużyny harcerskie w Oleśnie zostają włączone w struktury Hufca Lubliniec, a w 2010 r. powstaje Szczep „Feniks” w Oleśnie. Pamięta o historii Hufca, to za jego kadencji powstaje przy Komendzie Hufca – Krąg Seniora i działa w Komisji Historycznej Hufca, gdzie jest współorganizatorem Harcerskiej Izby Tradycji.

Za sprawą Krzysztofa Zbączyniaka oraz druhów Romana Krupskiego i Henryka Czaja, a także przy współudziale Krzysztofa Dereszyńskiego i Andrzeja Hancela – powstaje Festiwal Leśnych Estrad, który odbywa się każdego lata podczas HAL w Ośrodku w Kokotku, gdzie staje się wielkim wydarzeniem nie tylko dla Hufca Lubliniec, Ośrodka, ale także dla letników i mieszkańców Kokotki. Na jego scenie – wystąpili: „Gang Marcela”, „Poszedłem na Dziób”, „Nastolatki”, Anna Świąteczak, Bartek Busz, Anna Kozok, Mirosław Kopyto, Jarosław Podsiadlik, Magda Owczarek-Koszarek i wielu innych znamienitych gości. Czasem śpiewał też sam druh Krzysztof. Festiwalom towarzyszyła zawsze fantastyczna dekoracja specjalnie przygotowywana każdego roku zgodnie z tematyką festiwalu.

Miejszem w ośrodku kokotkowym, z którym najbardziej był związany, była kuchnia, w której przez te wszystkie lata pełnił wszystkie możliwe funkcje. Był kwatermistrzem, kucharzem, magazynierem, palaczem i... degustatorem.

Druh Krzysztof organizuje kolejne rocznice istnienia Hufca

Lubliniec i Ośrodka w Kokotku. Oczywiście nie robi tego sam, ma szczęście współpracować za swojej kadencji ze wspaniałymi instruktorami i instruktorkami Hufca Lubliniec, którzy wspierają go w jego pomysłach i realizacjach.

Gdy w 2005 r. przechodzi na emeryturę – Ośrodek Harcerski w Kokotku zostaje jego domem. Tutaj mieszka, prowadzi modernizację i remonty. Rozbudowuje i zmienia Ośrodek, by dziś był jednym z najpiękniejszych i najnowocześniejszych baz harcerskich w Polsce.

Za swoją pracę na rzecz harcerstwa i oświaty otrzymuje liczne wyróżnienia i odznaczenia, między innymi: Odznakę za Zasługi dla Chorągwi Częstochowskiej ZHP (1986 r.), Srebrny Krzyż Zasługi (1987 r.), Srebrny Medal za zasługi dla Pożarnictwa (1997 r.), Złoty Krzyż za zasługi dla ZHP (2007 r.), Złotą Odznakę „Za zasługi dla Chorągwi Śląskiej” (2012 r.) i Medal Komisji Edukacji Narodowej (2014 r.).

W 2010 został nominowany i wyróżniony w I Gali Mistrzów Harcerstwa Chorągwi Śląskiej w kategorii „Harcerski Menager”.

Latem 2000 r. Krzysztof Zbączyniak otrzymał tytuł – Kawalera Orderu Uśmiechu. Uroczystość odbyła się w Ośrodku Harcerskim w Kokotku, a order odebrał z rąk druhny Danuty Rosner, Wicekanclerza Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu. W uroczystości uczestniczył także druh Hubert Zorawik.

Krzysztof Zbączyniak był człowiekiem wielu pasji. Kochał sport – jednak praca zawodowa, a potem aktywność w harcerstwie uniemożliwiła mu jej realizację. Mimo to był aktywny sportowo. Jeszcze w czasach szkolnych ścigał się w zawodach kolarskich, w czasach studiów grał w piłkę ręczną w klubie z Poznania, po powrocie do Lublińca grał w klubie piłkarskim LKS „Sparta” Lubliniec, a następnie w LKS „Śląsk” Koszęcin. Wraz z kolegami z pracy grał w piłkę nożną, siatkówkę, jeździł na nartach. Inną jego pasją były podróże. Mimo że wydawało się wszystkim, iż większość swojego życia spędził w Kokotku, to udało mu się zwiedzić: Francję, Hiszpanię, Cypr, Turcję, Gruzję, Węgry, Niemcy, Litwę, Ukrainę a nawet Japonię.

10 września 2021 r. Krzysztof Zbączyniak odszedł na wieczną wartę...

Bartłomiej Zbączyniak



Krzysztof Zbączyniak podczas studiów w Poznaniu



Uroczystość wręczenia Orderu Uśmiechu w Kokotku w 2010 r.



Uroczystość nadania Hufcowi Lubliniec imienia 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty w 2018 r. Obok druha Krzysztofa Zbączyniaka stoi ówczesna Naczelniczka ZHP – druhna hm. Anna Nowosad



2018 r. – druh Krzysztof Zbączyniak został odznaczony medalem „Zasłużony dla Ziemi Oleskiej”

Kochcice-Wechselburg w 1945 roku. Opis pewnej drogi¹

W środę 17 stycznia 1945 roku radzieckie czołgi wkroczyły do Częstochowy. Choć oficjalne komunikaty władz niemieckich nie były niepokojące, zarządca dóbr hrabiego Ballestrema w Kochcicach, dr Alois Haehling von Lanzenauer kazał przygotować kilka wozów z owsem i sianem jako prowiant dla koni do ewentualnej kolumny ewakuacyjnej. Jeszcze wieczorem, o godzinie 22.00, oficer dyżurny w Lublińcu pułkownik Plewing poinformował pana Haehlinga, że nie ma powodu do niepokoju i on nie wierzy, aby miało dojść do ewakuacji.

W czwartek 18 stycznia o godzinie 6.30 odebrano telefoniczny rozkaz z Zarządu Powiatu, żeby natychmiast ewakuować całe przedsiębiorstwo (zamek i majątek), ponieważ radzieckie czołgi przedarły się w Herbach i zdążają w kierunku Lublińca. Po krótkiej rozmowie telefonicznej z grafem Ballestremem zarządca Haehling udał się do majątku, kazał zaprzęgać wozy i uformować kolumnę. Wśród pracowników panowała wielka panika. Kilku wozów nie zabrano, gdyż pojedynczy wozacy odmówili wzięcia udziału w ewakuacji. Kolumna opuściła Kochcice o godzinie 9.30 w mroźny, słoneczny dzień. Niestety, wyznaczony przez NSDAP jako przewodnik nauczyciel Mende, mimo telefonicznej rozmowy nie pojawił się i tak uciekinierzy musieli wyruszyć w drogę sami i bez jego wskazówek.

Kolumna składała się z 48 osób, z tego 34 dorosłych oraz 14 dzieci. To było 9 wozów zaprzęgniętych w 2 konie, ponadto 2 konie pod siodło, które były prowadzone luźno, tak że na początku drogi mieli 20 sztuk koni. Już pierwszego dnia pełnokrwista klacz Kurland uciekła w okolicy Pluder, gdyż została spłoszona przez przejeżdżający traktor i nie dało się jej złapać (w późniejszym etapie ucieczki również brązowy jamnik Zepel ruszył w pogoni za zającem i przepadł bez śladu). Hrabia Ludwig jechał odkrytym wozem wraz z leśniczym Franciszkiem Hanuskim, który był przewodnikiem trasy. Powoził zaś Roman Olczyk, od kilku lat zatrudnionym w majątku na stanowisku stangreta (*kutscher*). Drugim powozem jechał zarządca, a powoził Józef, brat Romana. „Rollwagami”, czyli wozami towarowymi z prowiantem powozili: pan Kniejski i pracujący w majątku rosyjski jeniec wojenny. Wśród woźniców był też pan Koza oraz leśniczy Stanisław Stroba. W grupie opuszczającej Kochcice znalazła się również wdowa po księgowym Ballestrema pani Merz, która zarządzała służbą i pracownikami w pałacu. Wśród uciekinierów była Waleska Koenig z trójką małych dzieci. Kolumna pokonując 39 km przez Pawonków, Skrzydłowice oraz Pludry dotarła do Strzelec Opolskich, gdzie przenocowała w zamku hrabiny Castell.

W piątek 19 stycznia grupa ruszyła w kierunku Gogolina przekraczając Odrę w Krapkowicach, by zatrzymać się na noc w posiadłości hrabiego Seherr-Thoss w Dobrej. Lodowaty wiatr i szosa gładka jak lustro utrudniały im podróż do tego stopnia, że musieli do połowy opróżnić wozy z sianem. Trasa tego dnia wyniosła 30 km. W Dobrej

od kolumny odłączyło się 15 osób, które sekretarka hrabiego zabrała ze sobą do swojej rodzinnej miejscowości Jagielno (majątek należący do potomków poległego na wojnie w 1915 roku Leona von Ballestrem, starszego brata Ludwiga).

W sobotę 20 stycznia kolumna przebyła 23 km i dotarła (przez Zielinę i Moszną) do Puszczy, do pałacu Marka von Ballestrem, najmłodszego brata kochckiego grafa. Część ludzi nie miała chęci na dalszą ucieczkę i pozostała w majątku z poleceniem, że w razie przesunięcia frontu na zachód dołączy do kolumny, co też niebawem nastąpiło. (Jak wiadomo nie spełniły się nadzieje, że front zatrzyma się na linii Odry.) Kolumna zmniejszyła się do 12 osób, 10 koni i 5 wozów, którymi we wtorek 23 stycznia ruszyła przez Korfantów i Nysę do Goświnowic, gdzie po 35 kilometrowej drodze znalazła kwatery w majątku barona Falkenhausen.

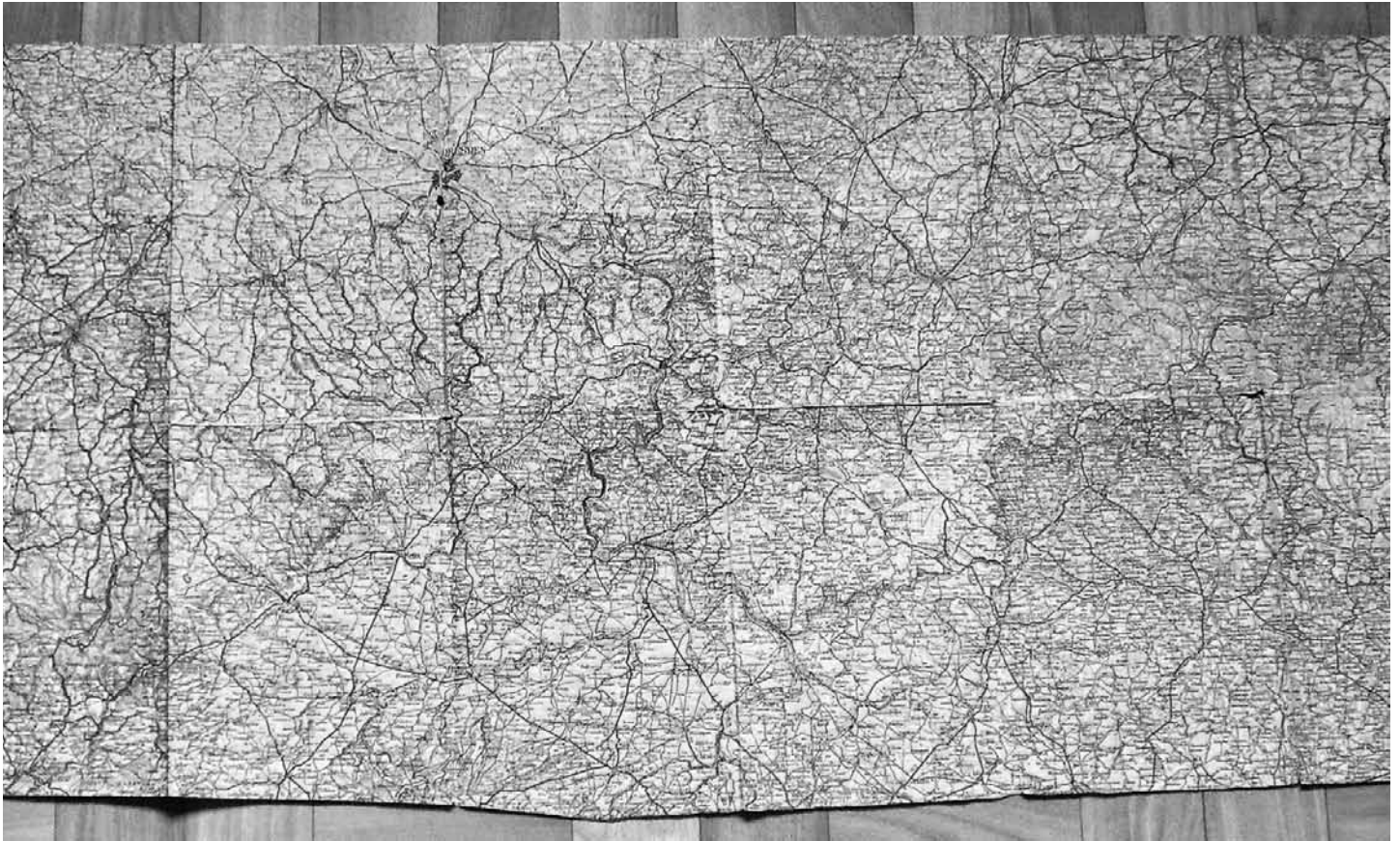
Środa 24 stycznia to 46 kilometrowa droga przez Starczów i Ząbkowice Śląskie do Stoszowic, do zamku hrabiego Strachwitza. W czwartek wskutek dużego zmęczenia i niepewności co do dalszego kierunku ucieczki (wojska radzieckie przedarły się bowiem przez Odrę w Ścinawie), uciekinierzy pozostali w Stoszowicach. Porzucili myśl by ruszyć w kierunku Szklarów Górnych, gdzie w majątku Mikołaja Ballestrema miała schronienie większość ewakuującej się rodziny, tak hrabiego jak i jego pracowników. (Jak wiadomo z pamiętników Josephy Haehling, żony pana Aloisa, w tym czasie w Szklarach ludzie trwają w udrepcie niepewności i braku decyzji. W środę podczas porannej mszy ksiądz udziela wszystkim abszolucji generalnej, czyli odpustu zupełnego udzielanego umierającym. Dopiero kiedy front dociera do odległych o 6 km Koźlic, w sobotę 27 stycznia w późnych godzinach wieczornych pani Haehling ze świecą w ręku, wśród odgłosów detonacji wysadzanego nieopodal lotniska opuszcza Szklary, a wraz z nią kilka osób z rodziny Ballestrem i Spiess. Pani Haehling z 4 małych dzieci po tygodniu dotarła do męża do Gaussig, gdzie nastąpiła kilkudniowa przerwa w ucieczce).

W piątek 26 stycznia uciekinierzy z Kochcic pokonali 38 km przez Dzierżoniów docierając do Krzyżowej, gdzie zanocowali w posiadłości rodziny von Moltke. Sobota to 35-kilometrowa trasa przez Świdnicę i Strzegom do Jurgowa, gdzie przewidywana kwatery była już zajęta przez 800 uchodźców z Wrocławia, w związku z tym po długich poszukiwaniach grupa zatrzymała się u miejscowego hrabiego.

W niedzielę 28 stycznia kolumna pokonała 46 km przez Dobromierz, zasypane śniegiem Karkonosze koło Kaczorowa, Maciejowej, Jeleniej Góry, aż do Cieplic. To był najbardziej męczący dzień, z powodu silnej śnieżycy, 14-stopniowego mrozu i nierzadko stromych gór, co przy braku hamulców przy „rollwagach” było sporym wyzwaniem

M. Koza • CD. NA STR. 15

1 Tytuł nawiązuje do Dziennika księdza Franza Pawlara – kapelana zamkowego, który posługiwał w kaplicy pałacowej rodziny Ballestrem w Pławniowicach o podtytule: „Górny Śląsk w 1945 roku. Opis pewnego czasu”.



Oryginalna mapa, którą posługiwała się kolumna podczas ewakuacji. Pamiątka rodzinna śp. Ferdynanda Hanuska

KOCHCICE-WECHSELBURG CD.

dla woźniców. Schronienia udzielił hrabia Schaffgotsch, jednak z powodu wielkiej liczby uchodźców z okolic Wrocławia nie można było pozostać tam dłużej by odpocząć. W środę 31 stycznia graf Ludwig Ballestrem pociągiem sanitarnym odjechał do Bautzen, a podróż ta długości 120 km zajęła 3 dni! Niewykluczone, że na zły stan zdrowia tego 70-letniego człowieka wpłynęło również przygnębienie spowodowane bezsilnością wobec tragedii mijanych uciekinierów, którzy na dziecięcych saneczkach ciągnęli swój dobytek brnąc w rowach, gdyż śnieg na drogach był rozjechany przez wojsko. Pan Roman Olczyk wspominał hrabiego, który ubolewał nad ich losem, powtarzając bez przerwy: „Mein Gott, Mein Gott”.

W czwartek 1 lutego kolumna licząca 11 osób wyruszyła w 33-kilometrową drogę przez Gryfów Śląski do Olszyny, gdzie większość ludzi znalazła schronienie na zamku doktora Bocka. Kolejny dzień to 50 km drogi przez Lubań i Zgorzelec do Niederreichenbach, gdzie gościnność uciekinierom okazał sołtys Ritter. Tego dnia pan Haehling zdołał dodzwonić się do Kunersdorf, gdzie przebywała jego żona. W związku z tym, że od wyjazdu pani Haehling z Kochcic 16 stycznia małżonkowie nie mieli o sobie żadnych wieści, ta rozmowa była dla nich obojga jak wybawienie z męki duszy.

W sobotę 3 lutego po pokonaniu 38 km uciekinierzy dotarli do Gaussig, do zamku hrabiego Schall, gdzie pozostali

do 13 lutego w oczekiwaniu na kolumnę zdążającą tam z odległych o 150 km Szklarów Górnych. Radość i wdzięczność Bogu za spotkanie rodziny Haehling była ogromna. Wskutek sytuacji militarnej i przewidywanego planu podziału Niemiec na 4 strefy okupacyjne, uciekinierzy z majątku Kochcice postanowili opuścić strefę rosyjską i przedostać się na zachodni brzeg Łaby do Wechselburga (do hrabiny Schoenburg) co nastąpiło po 145 km drogi 19 lutego 1945 roku. Tam też urządzono tymczasowy zarząd majątku Kochtschuetz hrabiego Ballestrema. Bracia Olczyk, pomimo oferty hrabiego Ballestrema by pozostać z nim w Niemczech postanowili wrócić do Kochcic, co nastąpiło latem 1945 roku. Jak podkreśla w swoich zapiskach pan Haehling, praca „kutscharów” podczas ewakuacji była od strony hippicznej wielkim wyczynem. Pokonanie oblodzonych i zawałonych śniegiem dróg pełnych wzniesień i górki nierządno wymagało doprzężania koni. Dodatkowo konie, które dotychczas służyły do zaprzęgu bryczek i prac polowych nie były trenowane do tak wielkiego wysiłku. Poza tym nocowały co rusz w innych stajniach, często w zimnych stodołach i dostawały ograniczoną ilość karmy. Dzięki troskliwej opiece żaden z ich nie padł, a także wszystkie wozy wraz z towarami nie uległy zniszczeniu podczas drogi.

Czytając te wspomnienia nasuwa się wdzięczność, że nie musimy brać udziału w takiej „podróży” i współczucie dla tych, którzy cierpią wskutek opuszczenia swojej ojczyzny, swojego domu, swoich bliskich.

M. Koza

Historia trzech budynków

W 1821 roku w Lublińcu oddano do użytku trzy budynki ważne dla historii miasta: ratusz, synagogę oraz popularną „Strzelnicę”. Przypadająca w tym roku 200. rocznica ich wzniesienia jest okazją do przypomnienia dawnej roli jaką pełniły.

Pierwsza informacja o istnieniu ratusza miejskiego w Lublińcu pochodzi z 1723 roku. Tego typu budynki stawiano na rynkach lub w ich okolicy. Na planie miasta z 1811 roku na środku miejskiego rynku zaznaczony jest prostokątny, murowany budynek z drewnianą przybudówką – to prawdopodobnie miejski ratusz. Posiadana przez miejską straż pożarną jezdną sikałka była przechowywana w pomieszczeniu obok ratusza. Nowy, murowany ratusz zbudowany został w 1821 roku w zachodniej części rynku, według Jana Fikusa seniora, który oparł się na ustaleniach Bruno Gogolina, w miejscu starego drewnianego ratusza. Fundusze na jego budowę miasto pozyskało ze sprzedaży drewna z lasu miejskiego.

Za budynkiem ratusza przy rynku wzniesiono również miejskie więzienie. W okresie międzywojennym było to już tylko jedno pomieszczenie z okratowanym oknem, w którym znajdowała się dwuosobowa cela. Ogrzewano je żelaznym piecem. Wejście do ratusza znajdowało się nie od strony rynku, a od strony położonego obok placu noszącego nazwę św. Mikołaja w okresie 1922–1939, a obecnie placu Cichego.

Pierwszym burmistrzem który zarządzał miastem z ratusza przy zachodniej stronie rynku był Anton Haase, ostatnim, który przeniósł magistrat do nowej siedziby był Feliks Orlicki. W budynku tym pracowało w latach 1821–1933 co najmniej 13 burmistrzów. Ustalenie ich pełnego wykazu wymaga dalszych badań źródłowych.

Do niecodziennych wydarzeń, które odbiły się szerokim echem doszło w budynku ratusza 23 grudnia 1932 roku. „Śląska Gazeta Ludowa” informowała: „Przed świętami zbrali się bezrobotni Lublińca w liczbie około 100 osób i zajęli wszystkie biura i korytarze ratusza, oświadczając, że nie opuszczą gmachu, dopóki Magistrat nie wypłaci im zasiłków gwiazdkowych. Burmistrz Orlicki zwołał wobec tego posiedzenie Magistratu, na którym uchwalono wypłacić

zasiłki. Bezrobotni po otrzymaniu pieniędzy rozeszli się”. Informację tę podała również „Gazeta Robotnicza” w artykule zatytułowanym: *Jak poradzili sobie bezrobotni w Lublińcu* oraz inne śląskie gazety.

Kolejne władze miasta rezydowały w ratuszu przy rynku aż do 1933 roku. Wówczas biura magistratu przeniesiono do budynku Urzędu Skarbowego (który ulokowano w dawnej bursie gimnazjalnej) przy ulicy Paderewskiego, gdzie mieszczą się do dzisiaj.

W opuszczonym przez magistrat budynku, nazywanym „starym ratuszem”, otwarto we wrześniu 1933 roku bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych, umiejscowiono tam również Miejską Komunalną Kasę Oszczędności oraz biura Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. W latach 1939–1945 parter budynku zajmowała niemiecka policja. Po 1945 roku mieścił się tam posterunek Milicji Obywatelskiej, siedzibę miało tam również ORMO, a na piętrze znajdowały się mieszkania. W 1984 roku miasto przekazało budynek lublinieckiemu Cechowi Rzemiosł Różnych, który już wcześniej miał w nim swoje pomieszczenie, z obowiązkiem remontu. Cech użytkuje budynek do dzisiaj.

Lubliniecka synagoga także została zbudowana w 1821 roku. Na dużej parceli znajdującej się wokół świątyni wzniesiono również dom rabinów, łaźnię oraz budynek rzeźni – miejsce wykonywania uboju rytualnego. Początkowo wejście do synagogi znajdowało się z przodu budynku, po remoncie umiejscowiono je z prawej strony budynku. Na ścianie frontowej umieszczony został napis w języku hebrajskim: *קדש ליהוה* oznaczający „Poświęcone Bogu”. Rabinami w Lublińcu byli kolejno: Jacob Caro, Moses Wreschner oraz Simon Friedmann. Budynek synagogi został podpalony przez okupacyjne władze niemieckie w dniu 3 września 1939 roku, a następnie rozebrany. Dziś przypomina o nim pamiątkowa tablica wmurowana w chodnik w miejscu gdzie stał dawny budynek.

Bractwa Strzeleckie bądź Kurkowe to wywodzące się ze średniowiecza organizacje łączące mieszczan zainteresowanych używaniem broni. Pierwotnie pełniły one funkcje obronne, z czasem przerodziły się w organizacje o charakterze

Sebastian Ziółtek • CD. NA STR. 17



Budynek ratusza w narożnej części zachodniej strony Rynku (na prawo od kamienicy z szyldem J. Kornblum). Na prostokątnej tablicy pomiędzy oknami znajdował się herb miasta



Dom Rzemiosła w dawnym budynku ratusza



Budynek „Strzelnicy” przed rozbudową.

HISTORIA TRZECH BUDYNKÓW CD.

towarzystwem i reprezentacyjnym. W Lublińcu Bractwo Strzeleckie powstało w 1811 roku. Na otrzymanym od miasta terenie przy zbiegu dzisiejszych ulic Żwirki i Wigury oraz Pawła Stalmacha bractwo zaczęło tworzyć infrastrukturę strzelecką. Jej częściowe zniszczenie w 1813 roku przez wojska rosyjskie spowodowało budowę przy pomocy władz miasta nowej, murowanej siedziby, wzniesionej w latach 1820–1821. Obok budynku z salą taneczną i zapleczem zbudowano również kręgielnię. Na terenie tego obiektu funkcjonował także tor strzelecki. W 1848 roku Bractwo z powodu braku środków finansowych sprzedało budynek zachowując sobie prawo do bezpłatnego korzystania z niego. Odtąd, po kilku przebudowach, stał się on restauracją z dużą salą wielofunkcyjną, wykorzystywaną jako miejsce występów kulturalnych oraz spotkań i zabaw tanecznych. Budynek nazwano „Strzelnicą” (*Schützenhaus*). Miejsce to, w czasie gdy jego właścicielem był Emanuel Mann, który zakupił budynek w 1906 roku, a następnie go rozbudował, było jednym z centrów kulturalnych miasta. Wyświetlano tam również filmy. W październiku 1913 roku dzięki kinematografowi przywiezionemu z Opoli mieszkańcy Lublińca mogli zobaczyć ekranizację *Quo Vadis*, pierwszą światową superprodukcję, która premierę miała w marcu tego roku. W 1920 roku w „Strzelnicy” gościł Chór Schuberta z Berlina, w którym śpiewało 200 osób. Popularne były również występy prestidigitatorów, teatrów i koncerty orkiestr dętych. Obok budynku, na placu targowym, rozkładały się cyrki przyjeżdżające do miasta, instalowano tam również karuzele. Na przykład cyrk rodziny Bauer w 1900 roku rozłożył obok „Strzelnicy” 4 namioty, w których występowało 80 artystów, 50 koni oraz ubrane niedźwiedzie i osły. Drużyna piłkarska „Męskiego Towarzystwa Gimnastycznego” z Lublińca (*M-T-V Lublinitz*) rozgrywała na placu mecze piłki nożnej. W budynku siedzibę miało „Towarzystwo Rowerowe 1909 Lubliniec” (*Radfahrerverein 1909 Lublinitz*), które organizowało wycieczki na popularnym „kole”.

Budynek „Strzelnicy” związany jest z pierwszą poświadczoną źródłowo informacją o wykonywaniu zdjęć w Lublińcu. Dagerotypia, komercyjna fotografia, narodziła się w 1839 roku, natomiast pierwsza informacja o robieniu zdjęć tą techniką w Lublińcu pochodzi z 1847 roku, wtedy w „Strzelnicy” wykonywał je Florenz Gresser z Hamburga.

W dniu 11 sierpnia 1920 roku budynek był areną starć, gdy Niemcy napadli na obradujących w nim delegatów kółek rolniczych z powiatu. Pobicci wtedy zostali m.in. ks. Paweł Rogowski oraz Maksymilian Rzeźniczek. W 1921 roku umiejscowiono w nim gospodę żołnierską dla garnizonu wojsk powstańców w mieście.



Budynek „Strzelnicy” współcześnie



Lubliniecka synagoga na fragmencie pocztówki: jej budynek z dwuspadowym dachem stoi pierwszy z lewej strony przy ówczesnej ulicy Rosenbergerstrasse

Centrum kulturalnym miasta „Strzelnica” była również w latach 1922–1939, gdy właścicielem nieruchomości był Stanisław Krzemień. W przewodniku po Lublińcu z 1929 roku autorstwa Tomasza Ptaka następująco opisano ten budynek: „Z znamienitszych budynków ul. Pawła Stalmacha na wymienienie zasługuje „Strzelnica” własność p. Stanisława Krzemienia, polaka amerykańskiego, który w wojnie światowej w szeregach armji Hallera walczył o niepodległość Polski. „Strzelnica” posiada jedną z największych sal Lublińca, to też wszelkie przedstawienia teatralne, większe uroczystości i zabawy oraz wiece i zebrania tutaj się odbywają. Tutaj mieści się również lokal zebrania lublinieckiej grupy Związku Powstańców Śląskich. Sympatyczny gospodarz zasługuje ze wszech miar na poparcie”.

W latach 1923–1929 w „Strzelnicy” wyświetlano również filmy, sala mogła pomieścić 350 osób, jednak nieprzystosowanie budynku do działalności kinowej spowodowało wydanie zakazu projekcji filmów ze względów bezpieczeństwa. W 1933 roku w budynku gościła Operetka Warszawska. Na dużym placu przed budynkiem organizowano targi bydła i koni.

Po 1945 roku w budynku dalej istniała restauracja, funkcjonowała również sala widowiskowa, na której rozgrywano także zawody sportowe, np. pojedynki bokserskie. Obecnie znajdują się w nim punkty handlowo-usługowe.

Sebastian Ziółtek

Ziemia Lubliniecka w Wydawnictwie Św. Macieja Apostoła 2021

STYCZEŃ

Pierwszą książką wydaną przez Wydawnictwo w 2021 r. była bardzo ciekawa publikacja-dokument **AGNIESZKI MAZUR, zam. Kochanowice**: „Wędrując ku koronie. Korona Gór Polski 2019”. Agnieszka napisała także wstęp. Projekt okładki, pozycji nr 27 wydanej w serii: „Regionalia lublinieckie”, wykonała **MICHALINA DROZDA**, a autorami licznych, kolorowych zdjęć są: **AGNIESZKA KACZUGA, AGNIESZKA MAZUR, DANUTA MAZUR, DAWID MAZUR, ANNA OSADNIK** i **ZOFIA ZIORA**. Korektą książki, liczącej 148 stron formatu B5, zajęła się **MICHALINA DROZDA**.



Dokładnie 22 stycznia, w dniu 80. rocznicy męczeńskiej śmierci kleryka Alfonsa Mańki OMI (1917–1941), Wydawnictwo wraz z Parafią św. Jana Nepomucena w Lisowicach, ogłosiło Diecezjalny Konkurs Literacki, mający za zadanie nie tylko uczczenie tego jubileuszu, ale także popularyzację postaci i pogłębienie wiedzy o życiorysie śp. kleryka-męczennika Alfonsa – jedyne kandydata na ołtarze w diecezji gliwickiej.

LUTY

KINGA WILCZEK – uczennica II kl. w lublinieckim LO im. A. Mickiewicza, jest autorką ilustracji do książki **MAŁGORZATY ŻMIJEWSKIEJ, zam. Lubin**, pt. „Opowiem Ci o świętych salezjańskich”.

MARZEC

W antologii literackiej „Twarz Boga Ojca” udział wzięli dwaj reprezentanci Lublińca: **EDWARD** i **MACIEJ PRZEBIERACZ**. Na okładce (front tej książki) zaprezentowana została praca plastyczna pt. „Bóg Ojciec”, której autorką jest artystka **KRYSTYNA BRONCEL, zam. Woźniki**.

KRYSTYNA BRONCEL użyczyła swego talentu celem wydania grafiki (10x20 cm) z okazji Dnia Świętości Życia (25 III), prezentującej swój obraz olejny pt. „Matka Maryja niosąca życie”. Grafika stanowiła bezpłatny dodatek do marcowego numeru miesięcznika „U Oblat” (Parafia św. S. Kostki, Lubliniec).

EDWARD PRZEBIERACZ wydał mini-książeczkę pt. „Pieśń słoneczna” w wersji polsko-włoskiej („Il Cantic del Frate Sole”), ilustracje do niej wykonała 9-letnia **ZOSIA GRABOWSKA, zam. Kruszwica**. Książeczka trafiła m.in. do biblioteki Sanktuarium św. Franciszka w Asyżu.



KWIECIEŃ

W trzyosobowym jury VIII Konkursu Prozatorskiego dla Młodzieży im. Fiodora Dostojewskiego prace aż 70 młodych adeptów pióra oceniała lubliniecka literatka **LUCYNA SPACZYŃSKA**. Ukazało się pokłosie książkowe tego konkursu zawierające prace laureatów, pt. „Dzwonczek Bożych Darów”.

DAWID IMIEŁOWSKI, zam. Zawadzkie, wydał swoją debiutancką książkę: zbiór bajek pt. „Bajeczki piórem sowy pisane”, której korektą zajęła się **ALICJA GŁUCHOWSKA, zam. Kochanowice**.

MAJ

W sobotę 29 V w Lokalnym Centrum Społeczno-Kulturalnym w Lisowicach miało miejsce rozstrzygnięcie (ogłoszonego w styczniu br.) Diecezjalnego Konkursu Literackiego. Nakładem Wydawnictwa, przy finansowym współudziale Parafii św. Jana Nepomucena w Lisowicach, Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Lisowice i Rodziny Mańka z Lisowic, ukazało się piękne wydane (format A5, 116 stron, oprawa twarda, grzbiet zaokrąglony, wstążeczka) pokłosie konkursowe pt. „Będę Bogu wierny aż do śmierci”.

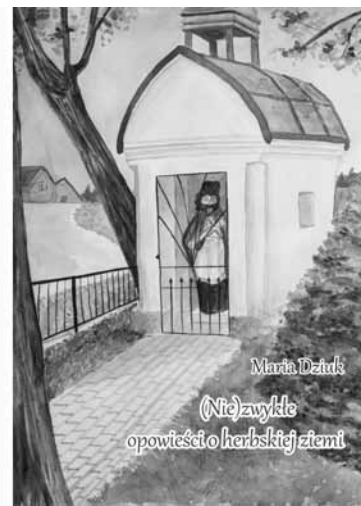
CZERWIEC

W II rekolekcjach dla pracowników i współpracowników Wydawnictwa, które miały miejsce u karmelitów w Czernej w dniach 4–6 VI, udział wzięło 3 mieszkańców Lublińca: red. **EDWARD PRZEBIERACZ, RÓŻA BARGIEL** i **ELWIRA WIECZOREK**.

W serii „Regionalia lublinieckie” w czerwcu ukazały się 2 książki, których autorami są:

1. **MARIA DZIUK, zam. Kochanowice**, „(Nie)zwykle opowieści o herbskiej ziemi”, ilustracje **MARIOLA WIDERA** – plastyk, zatrudniony w „Lubitece”. Do książki, wydanej w większym formacie B5 (92 strony, w tym 19 kolorowych), dołączona została też kolorowa zakładka. Promocja książki, z udziałem wójt Gminy Herby Iwony Burek, miała miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury w Herbach – 22 czerwca br.
2. **MACIEJ PRZEBIERACZ, zam. Lubliniec**, „Baśń o Telewizji /A Fairytale about Television”, wersja polsko-angielska, format kieszonkowy B6, tłumaczenie na język angielski: **DANUTA ROGULA, zam. Lubliniec** – na co dzień

Edward Przebieracz • CD. NA STR. 19



ZIEMIA LUBLINIECKA CD.

nauczycielka języka angielskiego w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Konrada Mańki w Lublińcu.

WRZESIEŃ

Po I wydaniu w 2019 r. i późniejszych 2 dodrukach, ukazało się II wydanie książki autorstwa **MAŁGORZATY** i **PIOTRA GRABOLUS**, zam. Draliny, pt. „Franciszka Ciemięga z Kanusa. Wspomnienie”.

MIROSŁAW GÓRECKI wydał już swój 6. tomik wierszy w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła. Zbiór wierszy pt. „Ostatnie jutro” poprzedziło ważne wydarzenie w życiu „barda miłości”: nagranie w lublińskim „A*REC STUDIO”, a następnie wydanie swojej pierwszej płyty długogrającej zatytułowanej „Tango na boso” (instrumenty klawiszowe, perkusyjne, gitary, aranżacja: **ARKADIUSZ SUCHARA**, zam. Lubliniec).

Z okazji jubileuszu 200. rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, wydawnictwo zorganizowało w Wyszkowie w dniach 24–26 września: *Weekend z Norwidem*, w którym uczestniczyło 15 osób – współpracowników wydawnictwa. Imprezę prowadził red. **EDWARD PRZEBIERACZ**, a Lubliniec reprezentowały jeszcze 2 panie: **CZESŁAWA PRZEBIERACZ** i **RÓŻA BARGIEL**.

PAŹDZIERNIK

Nakładem Wydawnictwa ukazała się płyta audio: Marek Mariusz Tytko (Uniwersytet Jagielloński) *Kleryk Alfons Mańka OMI i „Ocalony” w perspektywie poetyckiej (Różewicz kontra Przebie racz)*. Artykuł dr **MARKA MARIUSZA TYTKO**, zam. Kraków, który pierwotnie ukazał się w magazynie społeczno-kulturalnym „Ziemia Lublińska” (nr 2/2020, strony 16–19), czyta lektor **CEZARY PAPAJ**, zam. Kielce.

Rozstrzygnięto również Powiatowy Konkurs Plastyczny dla uczniów szkół podstawowych pt. „Sacrum Ziemi Lublińskiej w oczach dziecka”, które przed wakacjami Wydawnictwo ogłosiło wraz z Zespołem Szkół im. św. Edyty Stein w Lublińcu. Konkursowe jury w składzie: **MARIOLA WIDERA** – plastyk, pracownik Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. J. Lompy w Lublińcu; **IWONA FRANKIEWICZ** – plastyk, pracownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Lublińcu; **LEON TOBOR** – znawca zabytków Ziemi Lublińskiej, autor unikatowych fotografii o tematyce regionalnej do wielu lokalnych pozycji, oceniło 68 prac plastycznych, które wpłynęły na konkurs.

Finał konkursu miał miejsce w kościele św. S. Kostki w Lublińcu, podczas Święta Patronalnego Szkoły św. E. Stein, w dniu 19 X 2021.

Prace laureatów prezentowane były w tym kościele nie tylko podczas uroczystej gali konkursowej, ale także podczas wszystkich niedzielnych Mszy św. w dniu 24 X 2021.

Wydawnictwo wydało dwie pocztówki ze zwyciężkami pracami oraz folder pokonkursowy, zawierający wszystkie wyróżnione i nagrodzone prace plastyczne w dwóch kategoriach: kl. I–IV oraz kl. V–VIII. Folder dedykowany został pamięci założyciela i dyrektora Zespołu Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu – **DARIUSZA PRZYŁASA** (1968–2020).

LISTOPAD

W książce antymagicznej „Na widok kominiarza za guzik chwyc” swe materiały na temat zabobonów opublikowali nie tylko literaci z Polski, ale także z Niemiec i Hiszpanii. Wśród współautorów tej ważnej bibliograficznie książki znalazła się trójka mieszkańców Lublińca: **LUCYNA SPACZYŃSKA**, **MACIEJ PRZEBIERACZ** i **EDWARD PRZEBIERACZ**.

Edward Przebie racz

UWAGA, KONKURS!

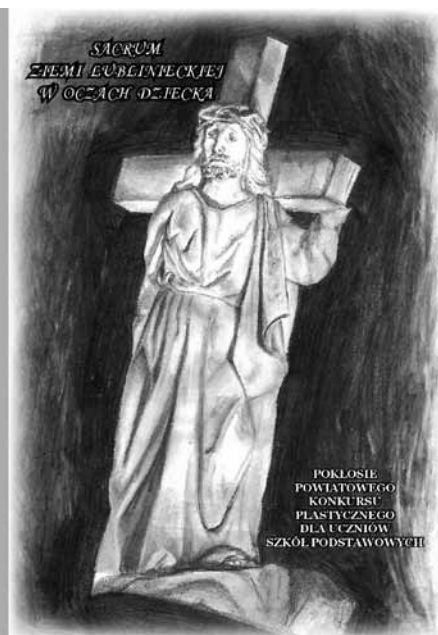
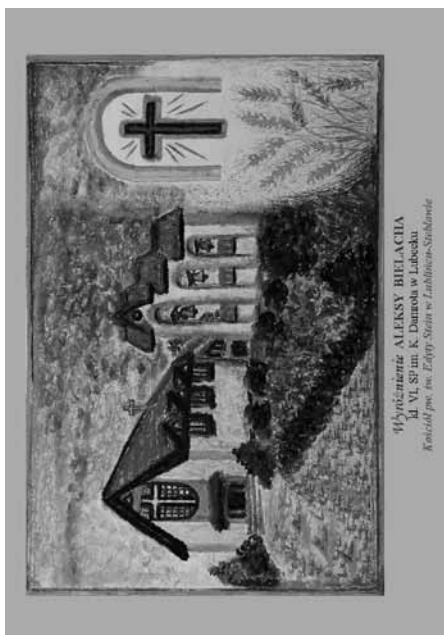
Pierwsza osoba, która prawidłowo odpowie na pytanie i przyśle odpowiedź na maila: wydawnictwo-macieja@gmail.com zostanie nagrodzona folderem „Sacrum Ziemi Lublińskiej w oczach dziecka” (wraz z pocztówkami), płytą audio o kleryku Alfonsie Mańka OMI, a także ww. książką antymagiczną.

Jaki jest adres strony internetowej Wydawnictwa św. Macieja Apostoła?

Konkurs „Sacrum Ziemi Lublinieckiej w oczach dziecka” rozstrzygnięty!

W dniu 19 października 2021 odbyła się uroczystość rozstrzygnięcia Powiatowego Konkursu Plastycznego: „Sacrum Ziemi Lublinieckiej w oczach dziecka”, którego organizatorami byli Wydawnictwo św. Macieja Apostoła oraz Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu. Konkurs trwał od 21 czerwca do 24 września 2021 r. Do konkursu wpłynęło łącznie 68 prac, w tym: 25 w kategorii klasy I–IV oraz 43 w kategorii klasy V–VIII szkoły podstawowej.

Jury konkursowe w składzie: **Mariola Wiedera** (plastyk, pracownik „Lubiteki” – Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. J. Lompy w Lublińcu), **Iwona Frankiewicz** (plastyk, pracownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Lublińcu), **Leon Tobor** (znawca zabytków Ziemi Lublinieckiej, autor unikatowych fotografii o tematyce regionalnej do wielu lokalnych pozycji), wyłoniło 17 laureatów konkursu. A oto nagrodzeni i wyróżnieni:



KATEGORIA KLASY I–IV:

Okladka pokłosia książkowego konkursu plastycznego

- I miejsce: **Filip Jamroziński** (klasa IV, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Górnośląskiego Pułku Piechoty w Lublińcu)
- II miejsce: **Maksymilian Ochocki** (klasa II, Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu)
- III miejsce: **Julia Trybus** (klasa IV, Szkoła Podstawowa im. K. Damrota w Lubecku)

WYRÓŻNIENIA:

- Przemysław Barczyk** (klasa II, Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu)
- Aleksandra Jurczyszyn** (klasa II, Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu)
- Michalina Danielczok** (klasa II, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Bohaterów Westerplatte w Lublińcu)
- Maja Bargiel** (klasa III, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Bohaterów Westerplatte w Lublińcu)
- Julia Wolka** (klasa IV, Szkoła Podstawowa im. K. Damrota w Lubecku)

KATEGORIA KLASY V–VIII:

- I miejsce: **Magdalena Olszok** (klasa VI, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Marii Konopnickiej w Lublińcu)
- II miejsce: **Patryk Woźniak** (klasa VI, Szkoła Podstawowa, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. K. Mańki w Lublińcu)
- III miejsce: **Hanna Cichocka** (klasa VIII, Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu)

WYRÓŻNIENIA:

- Aleksy Bielacha** (klasa IV, Szkoła Podstawowa im. K. Damrota w Lubecku)
- Kinga Woźniak** (klasa VI, Szkoła Podstawowa, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. K. Mańki w Lublińcu)
- Maciej Lesik** (klasa VI, Szkoła Podstawowa im. K. Damrota w Lubecku)

- Weronika Romanek** (klasa VII, Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu)
- Liliana Małysa** (klasa VIII, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Bohaterów Westerplatte w Lublińcu)
- Ignacy Majczyna** (klasa VII, Zespół Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu).

Prace wszystkich laureatów zostały zaprezentowane podczas wystawy **pokłosiu konkursowym**, które zostało zadedykowane założycielowi i dyrektorowi Zespołu Szkół im. św. Edyty Stein KSW w Lublińcu – **śp. Dariuszowi Przyłasowi**, a które otrzymali wszyscy uczestnicy konkursu. Ponadto laureaci I miejsc w każdej kategorii otrzymali po 40 **pocztówek** z własną pracą (20 dla laureata, 20 dla szkoły). Pokłosie oraz pocztówki wydało Wydawnictwo św. Macieja Apostoła.

Ogłoszenie wyników konkursu miało miejsce w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Lublińcu, a uroczystość została poprzedzona częścią artystyczną z okazji Święta Patronalnego Szkoły w wykonaniu **uczniów Zespołu Szkół im. św. Edyty Stein**. W uroczystości uczestniczyli laureaci konkursu wraz z opiekunami-nauczycielami, jury konkursowe, przedstawiciele organizatorów konkursu – **Joanna Kierach** (dyrektor Zespołu Szkół im. św. Edyty Stein) oraz **Edward Przebieracz** (dyrektor Wydawnictwa Świętego Macieja Apostoła w Lublińcu), a także honorowi goście: o. **Tomasz Woźny** (proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki) oraz **Sylwin Bechcicki** (prezes Towarzystwa im. Edyty Stein – Oddział w Lublińcu, laureat tegorocznej międzynarodowej nagrody im. św. Edyty Stein).

L. Mzyk • CD. NA STR. 19

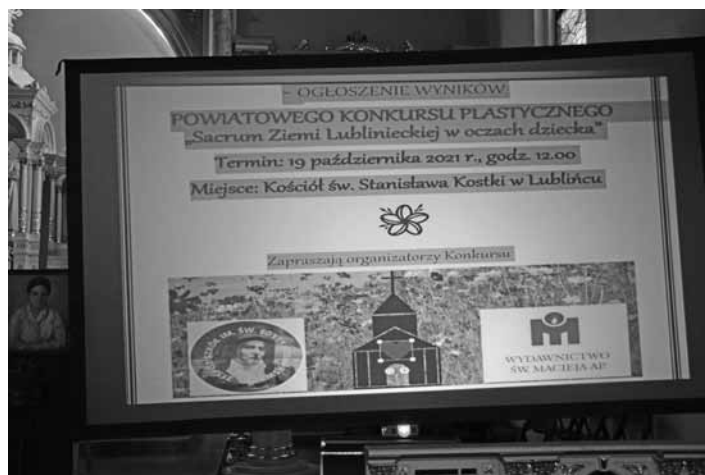
KONKURS CD.

Składamy podziękowanie Leonowi Taborowi za wykonanie zdjęć podczas uroczystości pokonkursowej, prezentując dwa zdjęcia z tej imprezy.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom konkursu pięknych, z serca płynących, wizji miejsc sakralnych Ziemi Lublinieckiej, talentu i zaangażowania w prace konkursowe, które prezentowały religijne bogactwo Ziemi Lublinieckiej, na które składają się: kościoły, kościółki (wewnątrz, zewnątrz), kapliczki, krzyże przydrożne, figury, rzeźby świętych i błogosławionych, murale, cmentarze, inne obiekty i miejsca sakralne Ziemi Lublinieckiej.

Zapraszamy do udziału w następnych edycjach konkursu!

Nauczyciel regionalista: L. Mzyk



Zdjęcie z gali konkursowej w kościele św. St. Kostki 19 X 2021 r.

Literackie sukcesy

Miło nam poinformować, że Pan Michał Janusz – lubliniecki chirurg – zdobył wyróżnienie specjalne w kategorii: „poezja”, w XIX Międzynarodowym Konkursie Poetyckim i Literackim im. ks. kan. Józefa Jamroza Kapłana Męczennika „O autentyczną wiarę” i „O ludzkie serce człowieka”.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów literackich.

MSZAŃSKA LETNIA NOC

Zawsze zbyt krótka, zbyt gorąca,
Bezsenna miliardem gwiazd niepokojona,

Tylko psy od wieczora rozbiegane,
Krótką się cieszą wolnością,
Nocy się nie bojąc ujadają,

Nocy lipcowa, nocy sierpniowa,
Nie ma nad ciebie nic piękniejszego,
Gdy pozłacana pełnią trwasz,

Ostrożny świt żaluje nocy podnosi,
I niedyskretny brzask uwalnia.

JESZCZE SŁYCHAĆ

Jeszcze słyhać Twoje kroki,
Chociaż pustka mnie otacza,
Słyhać głos Twój bracie,
Który echo wciąż powtarza,

Nie przyszedłeś do nas nigdy,
A przecież,
Progi domu rodzinnego oczekują,
Oczodoły okien załzawionych patrzą

Siostra też odeszła, tak niedawno,
Bliżej teraz do wieczności,
Pozostałam sama,
Otoczona życzliwością obcych.

REQUIEM DLA JÓZEFA

W dalekim Jelczu, gdzie proboszczował,
Myśląc ojczyzna, dom – widziałeś Mszanę,
I Gorce zasnuwane grudniowymi mgłami.

Szumiała Ci Mszanka pod plebanią,
Głosiłeś Boże słowo, apostołowałeś,
Siałeś ziarno na laskowickim ugorze.

Ale przyszli jak zbóje,
Być może był judaszowy pocałunek...
I męczeństwem zakończyłeś swoje młode życie
Powtarzałeś odchodząc – „TOTUS TUUS”.

Michał Janusz

Kleryk w drodze na ołtarze

W sobotę 27 listopada w Poznaniu oficjalnie rozpoczął się proces beatyfikacyjny kleryka Alfonsa Mańki OMI, otrzymał tytuł Sługi Bożego. Sesji przewodniczył ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański.

Postulator generalny procesu beatyfikacyjnego kl. Alfonsa Mańki odwiedził jego rodzinne Lisowice. Pochodzący z Hiszpanii oblat przyleciał do Polski z Rzymu. W Lisowicach zobaczył rodzinny dom kleryka Mańki, odwiedził parafię św. Jana Nepomucena i spotkał się z grupą osób, która gromadzi się wokół postaci kleryka.



Od lewej: związana rodzinie z kl. Mańką Jolanta Piosek, kościelny i szafarz z Lisowic Edmund Lizoń, wydawca „Dzienniczka duchowego kleryka Alfonsa Mańki” Edward Przebieracz z żoną Czesławą, postulator generalny procesu beatyfikacyjnego o. Diego Sáez Martín OMI, krewny przyszłego sługi Bożego Marian Mańka z żoną Ireną, proboszcz parafii w Lisowicach ks. Rafał Wyleżół i wicepostulator procesu o. Lucjan Osiecki OMI. Zdjęcie: Archiwum parafii w Lisowicach

ALFONS MAŃKA

urodził się 21 października 1917 roku w Lisowicach, chrzest przyjął w kościele Wniebowzięcia NMP w Lubbecku. W 1934 roku związał swoje życie ze Zgromadzeniem Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, najpierw jako uczeń małego seminarium w Lublińcu, a następnie nowicjusz w Markowicach i kleryk seminarium w Krobi.

Został aresztowany przez gestapo 4 maja 1940 roku. Przebywał w obozach koncentracyjnych w Szczeglinie k. Mogilna, Dachau i Mauthausen-Gusen, gdzie po ciężkich pracach w kamieniołomie zmarł z wycieńczenia 22 stycznia 1941 roku. Jego ciało zostało spalone w obozowym krematorium, a prochy znajdują się w imiennej urnie na cmentarzu w Steyr w Austrii.



Michał Janusz, Aneta Konieczny

Źródło: „Nasz Dziennik” 29.11.2021 r., <https://gliwice.gosc.pl>

Ciupoł siekireckom

Ciupoł Antek pszi chlewiku,
A prosioki kwiku, kwiku.
Ciupoł drewka, ciupoł, ciupoł
Do hajcoka. Nie na upoł.
Zima idzie, ciepła trzeba.
No i szpyrki. No i chleba.

Ciupoł, ciupoł siekireckom,
Asz naciupał wiela.
Chrumkot świnek we chlewiku
To jigo kapela.

Pniocek trzasko, drewka lecom.
Na choince gwiazdki świecom.
Ciepło bydzie w domazaro.
Starka, starzik owi pszajo.
Zajonc siedzi kanś pod miedzom.
Pszi kominku dzieci siedzom.

Sanki z górki sie ślizgajom.
W domu robić co ni majom.
Lojska pszaje dyć Antkowi.
Siedzom szyjscy, choćby nowi.
Raduje sie familija.
Wonio piyknie – to z bifyja...
Gryfnie tukej i wesoło.
Radujom sie szyjscy wkoło.

Ciupoł, ciupoł siekireckom,
Asz naciupoł szesnost.
Czymu szesnost? Nie wiy kiery?
Dyć właziły mu po śtyry.
Jak naciupie sto śtyrdzieści,
To go Lojska dyć popieści.
Łot piecyka ciepło bydzie
I zakuńczy sie tyn tydzień.

Świynta idom i dlo synka
Zapolimy tysz choinka.
Gorko bydzie i wesoło
Familijo siednie wkoło.
Bydom kreple i makuchy,
A w alkwie biote puchy.

Stanisław Zoń

Cenimy i promujemy lokalne produkty

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia Pracownia „Mała sztuka” z Koszęcina wykonała przepiękne bombki choinkowe z wizerunkiem budynku Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

Pracownia zajmuje się ręcznym malowaniem bombek oraz produkcją ekologicznych ozdób świątecznych. „Mała sztuka”, którą tworzy Pani Marcelina jest dopracowana pod każdym względem. Tematy przewodnie prac, które stanowią inspirację dla artystki związane są z regionem,

z którego pochodzi. Tereny Ziemi Lublinieckiej otoczone są lasami, a góry, które autorka uwielbia malować, nawiązują do jej zamiłowania do górskich wędrowek.

W czerwcu br. pracownia uzyskała certyfikat „Marka lokalna” w kategorii sztuka i rękodzieło. Wyróżnienie przyznano za wysoką jakość, oryginalność, przemyślaną i wyjątkowo bogatą ofertę proponowanych produktów.

Dominika Łupierz



Lubliniec wczoraj i dziś



Kamienice przy zachodniej stronie Rynku mieściły w swojej historii wiele sklepów i lokali usługowych. Budynek narożny, którego jedna ściana zwrócona jest w stronę tzw. „małego rynku”, kojarzony jest ze sklepem spożywczym – *Naszym Sklepem*. Przed 1922 rokiem księgarnie prowadzili tam Louis Roth oraz Paul Bublitzky. W kamienicy obok, z dwuspadowym dachem, już w XIX wieku funkcjonowały lokale rozrywkowe, m.in. winiarnia i piwiarnia. Trzecia kamienica od lewej strony to najstarszy budynek przy Rynku, zbudowany przez skarbnika i burmistrza miasta Frantza



Pyrkosza w latach 1792–1793. W okresie międzywojennym mieszkał w nim i hurtownię wyrobów tytoniowych prowadził Paweł Golaś, główny organizator powstań śląskich w powiecie lublinieckim, o czym przypomina znajdująca się na budynku tablica pamiątkowa. Kolejna kamienica wśród właścicieli miała m.in. Paula Kornbluma, który sprzedał ją Janowi Smole, a ten otworzył w niej w 1928 roku Nową Aptekę, funkcjonującą tam do dziś. Ostatni budynek, obecnie Dom Rzemiosła, to w latach 1821–1933 miejski ratusz.



Głównym budynkiem panoramy Lublińca z początku XX wieku jest gmach Urzędu Celnego (*Kaiserliches Hauptzollamt*), zbudowany w latach 1909–1910. Od 1933 roku do dzisiaj to miejski ratusz. Na wprost dobrze widoczny jest nieistniejący dziś kościół ewangelicki św. Trójcy, uroczyscie poświęcony w 1850 roku, a rozebrany w 1972 roku. Po lewej stronie widać gmach szkoły elementarnej, tzw. czerwonej, którą zbudowano w latach 1907–1911, a która czeka dzisiaj na zagospodarowanie. Obok widoczny jest komin



miejskiej elektrowni wybudowanej w latach 1902–1903, której budynek zajmuje Stowarzyszenie Zespołu Pieśni i Tańca „Halka”. Dobrze widać także budynek kojarzony przez mieszkańców miasta z Bankiem Śląskim, wówczas mieścił się tam Lubliniecki Browar Miejski, działający pod tą nazwą od 1907 roku. Bezpośrednio za gmachem Urzędu Celnego znajdują się dwie kamienice zbudowane przez spółdzielnię mieszkaniową urzędników, która w latach 1910–1913 oddała do użytku 7 domów mieszkalnych w Lublińcu.

Tekst i zdjęcia archiwalne – Sebastian Ziółek; Zdjęcia – Radosław Domański